
V
B
J
C

AMAN

Od

ASSWERUSA

Krola Perſkiego y Medyiſkiego
Nad wſzyſtkie inne Xiążęta

WYWYZSZONY

Dla pychy, y złośći Swoiey
gdy Rod cały Zydowſki
na zemſtę wygubić uſiłuie

*Z pierwſzey godnośći Wyzuty
y na Szubienicy Obwieſzony.*

Dziewiacią Pieſni
Oſmiorakiego Rythmu
z Xiąg Eſthery Krolowey

OPISANY

w Roku Pańſkim 1745.

ESTHER *Cap: 1mo.*

PIESN PIERWSZA

SYNOPSIS.

Na pokazanie Wielmożnośći ſwoi,
Y prozney Chluby przez całe puł Roku,
Aſſwerus bankiet wyſmienity ſtroi
Y pragnie Zonę miec ſwą na widoku
Ta gdy przyść niechcąc w Domu ſię zoſtoi
Rozwodem traci Koronę z wyroku,
A potym edykt Mędrcow ogłoſzony
Zeby Swych Mężow ſzanowały Zony.

Rythm I.

NIe zawſze wſkora niezawſze utyie,
Kto ná Fortunę iak na oſła wáli,
Woł to nieſworny, bo umyka ſzyie,
Często ſię na łep potknie y obali,
Komu dziś złote lata w cewkę wije
Jutro co tylko włokno przerwie: ali,
Zwypieſzczonego od niey Faworyta,
Drwi ſwiat y więcey o nim ſię nie ſpyta.

II.

Woz pod ciężarem częſto łámie kółá;
Kruſzy naſądy y ſzynkle y osi,
Chmura dzdżu pełna gdy go znieść niezdoła
Oblewa źiemię y niwy urośi
Na ſwego Bala oſlicá zawoła,
Skoro Pańſkiego korbacża nie znośi
Gdźie wino mocne w beczkach Janie ręczę
Że wytrzymaią drewniane obręcze.

III.

Puka ſię brzoza dla ſoku y miazgi,
Gdy ią Marcowe rozgrzewaią Duchy,
Rzucaią w morze z Okrętow drobiazgi,
Za naſtąpieniem wietrzney zawieruchy
Obwala cieſla z drzewa w leſie drzazgi,
Aby Dąb lzeyſzy przywiozł choc nie ſuchy,
Około niego gdy trzeba z depanſem,
Lub czaſem długim robił lub kwadranſem.

IV.

Chylą ku źiemi y znizaią karki,
Ubogacone ſzczepy ſwym owocem;
Pryſnie y gałąź nie od iedney ſtarki,
Jeſli

Jeśli iey wczesnie nie podeprą klocem,
Nabija ptaśznik strzelbę według miarki,
Fortunę lichym przeładuiesz korcem
Wierzgnie na tych miast y zgniewliwey chuci,
Co piastowała to cię na doł zrzuci.

V.

Jeden Juliusz Cesarz tak szczęśliwy,
Zemu iakoby podstrzemienną była,
Tu go Eolus miecie popędliwy,
On niedba choc się nawałność wzburzyła
Tu go wieść niechce Naukler boiazliwy,
A ow: co zdoła moc twoia: co siła,
Daley poiazdą; niedbay ná tę plunę,
Cesarza wieziesz y iego Fortunę,

VI.

Alec nie długo y ten się nasycił,
Bo po tryumfach w Senacie zabity,
Ledwie co tylko Fortunę uchwycił,
Az duszę pieni pospołu z lelity,
Dłuzey bił szablą niz się berłem szczycił,
Nizli kontrakty prędzey zaszły kwity
Dla tego pono, by w swym szczęściu dumny
Felicyanem; nie wszedł był do trumny.

VII.

VII.

Nieuſzła nawet y drugiemu ſztuka,
A iego zwano Polikrates; ktory,
W ſwych pomyſlnoſciach nie znaiąc mū-
ſztuka, (tury
Odmienney ſzczęſcia dociec chciał na-
Ztąd wrzuconego pierſcienia nie ſzuka,
Gdy iednak połow wyciągną dogory,
Kucharz co rybę ryſuię y płata,
Bierze zniey Sygnet ſwego Potentata.

VIII.

Dość ſię łaſkawie miała z Polikratem,
Fortuna w ten czas: gdy mu zgubę wra-
ca,
Zeby ſię przecie nie zwał Fortunatem,
Marnie przed ſmiercią Kroleſtwo utraca,
Nad nim Orentes ſam ſię czyni katem,
Bo poymanemu krzyżem zywot ſkraca;
Tak po przykładach y dowodach wielu,
Łaſk ſwych: ſzczęſcie go zdradziło
w fortelu.

IX.

Ledwie Tulliuſz odkrył portyery,
Chcąc ſwiat obaczyć: pod zwykłym o-
brotem,
Ledwie co w oknie uchylił kwatery,
Kwa-

Kwapiło ſzczęſcie do rąk iego lotem,
Coſz! kiedy to gość niewierny nie ſzczery
Jako go w krotce ſam doſwiadczył potem
Szły w ſieć Korony Tymotheuſzowi,
Za czaſem áż go Fortuna ułowi.

X.

Przez wiek ſwóy ſławny zwycięſtwy wielkiemi,
Pompejuſz z placu Pharſalſkiego zmyka,
Wſchod uiezdzony laty młodzieńſkiemi,
Wyłamuiąc ſię na ſtarość mu bryka,
On gdy pomocy ſzuka między ſwemi,
Nadſpodziewanie ſzczęſciu wpada w łyka,
Ktore po woynach y tryumfach tylu,
Thyſen go wali w Egypcie przy Nilu

XI.

Tak to Fortuna gdy ią kto obciąży,
Nad pieſzczochami dokazuie ſobie,
Służy cnapkuie ſwiadczy ſię y krąży,
Poki iey łaſki na zbyt nie przeſkrobie,
Jeſli podzwignie: ale y pogrąży,
Czego przykładem będzie mi w tey dobie
Faworyt: ktory ſtał ſię obieś z Pana,
Rzecz moie zgadnie kto powie Amana.

XII.

XII.

Ten w Europeiſkiey Krainie ſię rodził,
Macedonia była mu Oyczyzną,
Bo go tam Ociec Amadacki ſpłodził,
W przod niż go ſtarość przytrzęſła ſiwizną,
Więc gdy lat zwykłych młodzieńſkich (dochodził
Y iako mowią: doraſtał Męſzczyzną,
Proba dzielnego iſtotną humoru,
Nie leżąc w Domu udał ſię do Dworu.

XIII.

Pánował perſom Artaxerxes w tedy,
Aſſwerus drugim Jmieniem rzeczony,
Pod iego władzą zoſtawały Medy,
Y Ogłoſzone ſwiatu Babilony,
Więc od Jndyi do Murzynow kiedy
Sto Dwadzieſcia ſiedm wźiął Prowincyi w plony,
Uſiadł na Thronie Panſtwa tryumfalnym
W Zuzach mieſcie ſwym Rezydencyalnym.

XIV.

Tam iego była krolewſka ſtolica,
Y tak wielkiego gniazdo Panowania,
Tylu źiem przed niem drżała okolica,
Coie w poddanſtwo przodek iego wgania,

On

On gdy mozność̈ią ſwoią ſię zaſzczyca,
A Rok nadchodził trzeci Krolowania,
W Pałacu przed ſwym Pańſkim gabinetem
Zwyſmienitym ſię ogłoſił bankietem.

XV.

Wſzyſtkich ſwych Xiążąt ná tę pompę, ſpraſza,
Przyiacioł oraz y Dworzan domowych,
Y kto ſię w Perſach Rycerzem ogłaſza,
Lub w Medach kunſztow do poiedynkowych.
Nie ieden przybył Beglerbek y Paſza,
Kupa tytułow znacznych urzędowych,
Zgoła Krolewſkiey dość czyniąc umowie,
Ze wſzech Prowincyi byli Staroſtowie.

XVI.

Przez całe ſto dni y Oſmdzieſiąt trwałá,
Nieuſtaiąca w część̈i polityka,
Po ſzeſckroc Phæbe Niebo obiezała,
A tam ley rozley co dzień pijatyka,
Rozrzutna Ceres Stoły zaſtawiałá,
Bachus wytaczał Wino do kwartniká,
Z roſkoſzą zbytek coraz goſpodarzył
A o ſwych Nimfach: ſmyczkiem Phæbus marzył.

XVII.

XVII.

Tym kſztałtem chciał Krol bogactwa po-
kazáć
Krolestwa ſwego y wielmozność rządu
Kiedy ſię przyſzło nie iednemu płażać,
Dla Krolewſkiego na ten bankiet wzglą-
du
Snadnie mogł kazdy chełpliwość uważać
Widząc rozrzutnośc á że do nierządu,
Y przez co Panſtwa upadaią w zgubę,
Na iednę prozną wyſtawione chlubę.

XVIII.

Wtym ſkoro ſię dni bankietu ſkończyły,
Wſzyſtkiego ludu Krol roſkazał proſic
Cogo w ſwych murach Miaſto Zuzy kryły
Wielki y mały muſiał ſię tam znoſic,
Toſz gdzie przed ſionki ogrodowe były,
Na ſiedm dni kazał nowy bankiet głoſic
Y w gaiu trybem Krolewſkim ſadzonym,
Stawic ſię gościom zlecił zaproſzonym.

XIX.

Wſpaniałą ręką krzewiſte dziardyny,
Monarſzą oraz kwitnęły ozdobą,
Z wſzech ſtron wiſiały namiotow machi-
ny,
Z wietrznych kolorow pomieſzane pro- (bą

W ie-

W iednych był rąbek w drugich karmazyny,
Jnne bronatną miały farbę z sobą,
A purpurowe sznury dla podpory,
Rozbite były z cienkiemi bisiory.

XX.

W kołkach z słoniowey kośći wydrożonych,
Swoie wiązania miały y wpoienia,
Na słupach za się z marmuru zrobionych,
Wsparte namioty były dla siedzenia,
A po podłogach smaragdem sadzonych,
Y z probierskiego wykute kamienia,
Złote y srebrne w rozmaite szyki,
Poustawiane swieciły łozniki.

XXI.

Dziwnemi kunszty malarskiey roboty,
Zaszczycały się pawimenty owe,
Proszeni zasię goście pod namioty,
Tak tuszę pili wino nie stołowe,
Kazdemu w ręku błyszczał puhar złoty,
Z kuchni potrawy ná stoł bankietowe,
Coraz innymi noszono pułmiski,
Od złota álbo macice Jndyiski.

XXII.

W inu o iednym iak dziś mowiem ucho,
Ná

Na ſtoł Krolewſki co ſię właſnie zgodzi
Dobrze y gęby dawano y duchu,
Gdy ie ſmak kolor y zapach oſłodzi,
Nie było iednak w takowym rozruchu,
Przynuki zadney ktora zdrowiu ſzkodzi
Kazdemu wolność przy wſzelkim doſtatku
Z początku dana á ze do oſtatku.

XXIII.

Bo to Krolewſkie było rozrządzenie,
Ktory Podczaſzych do kazdego ſtołu,
Z ſwych Xiąząt na to naznaczył doyzrzenie,
Azeby kazdy y wſzyſcy poſpołu,
Jakie ktoremu wino lub iedzenie,
Smakowac będzie z zwierzyn lubo wołu
Według podoby ſwego appetytu,
W iedle y w piciu miał co chciał do ſytu.

XXIV.

Waſthy Krolowa Aſſweruſa Zona,
Akkomoduiąc ſwemu ſię Mężowi,
Dla ſwego takze Francymeru grona,
Y dla białych głow bankiet poſtanowi
Więc kiedy w gaiu Krol: w pałacu ona,
Gdzie mieſzkał gwoli Aſſwerus wczaſowi,
Gromadę Niewiaſt pozbieraną roznie,
Pompą w zaiemną traktuie wielmoznie.

XXV.

XXV.

Siodmy dzień mijał kończąc owe gody,
Krol się nadzwyczay przeszły rozweseli
Skoro go winne rozgrzeią iagody,
Z częstszych co moment w pucharach kąpieli,
Maman Bazathy, Harbōna, Bagedy,
Suzagas,
Abgathy, Zethar Charchas co w dozorze,
Strzegli; w pijanym przyzowie humorze

XXVI.

Y roskaże im; bowiem w iego oczach,
Ci mu służyli; ázeby Krolową,
Na iey, koronę, złozywszy warkoczach,
Wprowadzili mu z ozdobioną głową,
Niech by iey piękność w ludzkich ziawił oczach, (zową
Y wszystkim gosciom ktūrych tu przy-
Xiązętom oraz waffektu zadatki,
Mogł iey pokazac obraz Twarzy gładki.

XXVII.

Albowiem dziwnie była urodziwa,
Sprzyczną m się zaraz hardość iey opowie, (wa,
Bo gdy ią woczach siedm Eunuchow wzy-
Nie czyni: po co przysłani Posłowie,
Y lekce

Y lekce waząc co Krol roſkazywa,
Przychodow iedną hanbą ſwoią zowie,
Na toſz mnie rzeknie gdy ſobie podraczył
Mąz wabi: áby kazdy mnie obaczył.

XXVIII.

Twarzli to moia zwierciadło u Ludzi,
Ze mię na monſter wzywa y oględy,
Zwłaſzcza gdy wino w kazdym ządzę bůdzi,
Y rozne wełbach pełnych mnozy błędy
Niech ſię Krol prozno otuchą nie łudzi,
Wiem ia dowodnie przyść mi trzeba kędy,
Teraz obmowiſk y zartow nie uydę,
Gdy bym tam weſzła, powiedziec nie poydę.

XXIX.

Tedy Krol na ten reſpons rozgniewany,
Y zbytnią zemſtą popędliwie zdięty,
Pytał ſwych Mędrcow pierwſzych między Pany,
Co znim ſiedzieli na czci przed ſię wzięty
Jch bowiem radą wſzyſtkie rządził ſtany,
Wiedzący prawa y zwyczay zawzięty,
Antceceſſorow iak ſię ma Krol ſprawic,
Azeby mu wczym nie przyſzło pokawic

XXX.

XXX.

Pierwſzemi byli y boku bliżſzemi,
Harſenna Shethar, Tcharſisz Admathazem,
Marſes Marſana, y Mamúchan z niemi,
Siedm Xiąząt Perſkich y Medyiſkch razem,
Tych ſenatőrmi zwanő przednieyſzemi,
Oni twarz Pańſką widzieli ukazem,
Po Krolu zaraz zwykli pierwſi ſiadac,
Jch należało wprawdzie ſię dokładac.

XXXI.

Jakiemű Waſthy podległa Dekretű,
Co przez Trzebieniow roſkaz dany ſobie
Od Krola: gardząc nie ſtawiła ſię tű,
Dość woli Pańſkiey nie czyniąc w tey dobie,
Na to Maműchan rzecze bez ſekretű,
W głos przy Krolewſkiey dla ſłuchu oſobie,
Y przy Xiązetach co ſiedzieli ſpołem,
Wprzod uderzywſzy Aſſwerowi czołem.

XXXII.

Nie tylko ciebie Panie Miłoſciwy,

Kro-

Krolowa Wasthy ciężkō obraziła,
Lecz wszystkie stany wszystek narod żywy
Co go Wielmozna władza twa podbiła
Krolowey bowiem uczynek chełpliwy,
Y mowa: Niewiast zgorszyc może siła
Ktorekolwiek w tych Prowincyach siedzą,
Skoro co tylko otym się dowiedzą,

XXXIII.

Odtąd swych Mężow lekce będą wazyc,
Dowodne maiąc z Krolowey przykłady,
Rzekną ze Wasthy nie dała się zazyc,
Chociey Krol Asswer wzywał do biesiady
Nie przyszła będąc dla niego winną zyć,
Czemu niewiasty wszystkie będą rady,
Ze nad Mężami gorę pierwsza ona,
Wybija wznosząc nad berło wrzeciona.

XXXIV.

Persow y Medow wszystkie Zony zgoła,
Za nic roskazy Małżeńskie powazą,
Jakakolwiek im w łeb wlizie mozoła,
Nie mowic im nic bo się wnet urazą,
Zkąd słuszny twoy gniew o Krolu zawoła
Niech się Niewiasty tak drogo nie wa-
zą,
Cokolwiek rzękę ieslic się podoba,
Niechay dla wszystkich z iedney będzie
proba. XXXV.

XXXV.

Takowy Edykt wydać kaz od ſiebie,
Według Medyiſkiey y *Perſkiey* uſtawy
Ktory ublizac grzech w Ziemi y w Niebie
Azeby Waſthy za ſwoy upor żwawy,
Nie przychodziłá więcey iuż do ciebie,
Dla radáni tez dla Małżenſkiey ſprawy
A na iey mieyſcu Ktora lepſza będzie,
Niech ma Kroleſtwo y ná thronie ſię-
dzie.

XXXVI.

Co po tych Panſtwach y Kroleſtwie wſzy-
ſtkiem, (ſtrzenſtwie
Ktore ieſt w ſwoim obſzerne prze-
Niech ſię ogłoſi, niechay ſię tak brzy-
tkiem, (ſtwie
Zony uczynkiem nie mazą w Małzen-
Ale co zlepſzym związkow tych pozy-
tkiem, (ſzenſtwie
Więkſze y mnieyſze w rownym poſłu-
Niech ſwym Małzonkom, rozbrat czyniąc
z pychą,
Kazda pokorną ſtawa ſię y cichą.

XXXVII.

T oddaiąc im honor nalezyty;
Niech Męzow ſobie znaią przełozonych

Jął się Krol zaraz rády przyzwoity,
Za zgodnym zdaniem wszystkich Xiążąt onych,
Y co Mamuchan wyrzekł ná te zbyty,
To Krol uczynił dla niewiast postronnych
Y na dokument Wszystkim oczywisty,
W wszystkie Krolestwa porozsyłał Listy,

XXXVIII.

Azeby wszelkie w Panstwach swych Narody,
Ktore lub czytac mogą, lubo słuchać,
Zroznych Językow maiąc te dowody,
Y z pism nie dały darmo Zonom dmuchać.
J że się liczy Mąz nad Zonę w przody,
Ktora za iego wolą ma się ruchac,
Nie tylko w Domu swoim ále wszędy,
Zkąd był nie tayny Mandat ten nikędy.

PIESN

PIESN DRVGA

SYNOPSIS.

Nad inne Panny Krolowi ſzukane;
Eſther Zydowka do guſtu przypadła,
Ztąd y Króleſtwo bierze nieſpodziane,
Z ktorego Waſthy uporna wypadła
Krol ſię z nią zeni y prezenty dane,
Według zwyczaiu Małzenſkiego ſtadła
Zdradę Rzezańcow Mardocheuſz wyda,
Na Krola: co on do ſwych Krain przyda.

RYTHM I.

Nikt ſwego ſzczęścia bardziey nieuznawa
Jáko ten, co ie mizernie utraci,
Milſze godnośći przyiemnieyſza ſława,
Kto ią trudnością lub znoiem opłaci,
Poki ſię wſzyſtko nam dobrze nadawa,
Poki nas pyſzna Fortuna bogaci,
Pory ſię uznac nie mozemy cále,
Az gdy nas ſzturmy potłuką y fale.

II.

Proſi opokoy y z Niebá go żąda,
Komu ſię Krwawa nadprzykrzy Bellona
Do lądu z duſze wzdycha y wygląda,
Komu pływaczka morſka obmierziona

Miley ná pracą rąk ſwoich pogląda,
Kiedy ſię w buyne wino wiąze grōná,
Kmieć pracowity; widzi bowiem ſzlady
Stop ſwych: gdy z wioſny wſkrzeſzał winogrady.

III.

Fortûna co nam przychodźi bez pracy
Właśnie iakoby z powinnoſci była
Niechcemy iey znac, chyba mizeracy
Ná ten czas gdy ſię, od nas oddaliła,
Trudno bez ſkrzydeł, nie wzlatuią ptacy,
Ale wſtac może, kogo obaliła,
Y na ſwiecie to kupiectwo nie tanie,
Kto tron ſtraciwſzy znowu go doſtanie

IV.

Rzetelne mamy dokumenta z Waſthy
Perſkiey Medyiſkiey oraz Monarchini,
Krolową będąc nad wolnymi Miaſty,
Gdy przeciw Męžu uporem zawini,
Wpadnie natych miaſt wpowſzechne niewiaſty,
Y Poddanką ſię z Krolowey uczyni,
Koronę wzięto z Tronū wyſadzono,
Nić, igłę kądziel, dáno y wrzeciono.

V.

Precz odrzûcona Krolewſkim rozwodem,

Jako

Jakō niegodnā iako uporczywa,
Trudno iuz Ryby chwytac za niewodem,
Y ta nie mogła znowu bydz szczęśliwa
A to białey płci stała się dowodem,
Niechay nad swoy stan wyzey niewzlatywa,
Ktorey początkiem ze się żebro zowie,
Toć się niesłusznie Męskiey rownac głowie.

VI.

Gdy się te działy Krolowey ōdrzūty,
Y w swym Asswerus Krol opłonął gniewie,
Wspomniał ná Wasthy niewczesne po-(kuty
Y iako z łáski wypadła dobrze wie,
Tak pyszny kazdy niech będzie wyzuty,
Y co Starszenstwa iak szanowac nie wie
Za złe uczynki wzaiemne nadgrody,
Nieposłuszenstwo niechay zna rozwody.

VII.

W tych myslach Krola postrzegszy Dworzanie,
Y słudzy iego razem z Przyiacioły,
Rzekną; niech nasze nie tyka cię zdanie,
Ktore przed tobą wymowiemy społy,

Niech idą ſłudzy twoi ná ſzukanie,
Nadobnych Dziewicy cery weſoły,
Po wſzyſtkich Panſtwach, Prowincyach, Miaſtach,
Niech ſię o pięknych pytaią niewiaſtach

VIII.

Y uwazywſzy gładkośći ich twarzy,
Niech ie do Miaſtą Zuzow przyprowadzą,
Y co nad tą płcią w Domu goſpodarzy,
Egey Rzezaniec; niech mu ie oddadzą,
Azali ktora dla Krola ſię zdarzy,
Skoro ſię wczaſem w Saraiu pogładzą,
Y pod dozornym tey płci Egeuſzem,
Wdzięcznym przed Pána przyidą animuſzem.

IX.

Wſzak on w ſwym rządzie ma Krolewſkie Damy,
Jch ſtrozem oraz ieſt ich Przełozonem
Tam ſtroy Krolewſki niech przywdzieią ſamy,
Niech wſzyſtkich potrzeb dadzą uſtroſionem
Niech maią pizmo, wonie y balſamy,
A Ktoreykolwiek między wſzyſtkich gronem,

Oczy

Oczy Krolewſkie w niczym nie przyganią
Na mieyſcu Waſthy: niech ta będzie
Panią.

X.

Podobały ſię Krolowi te mowy,
Że tak iak owi właſnie namienili,
Rоſkazał zbierac gładkie białogłowy,
Zewſząd gdzie tylko ludzie ich chwalili
Dzewice iednak liczono nie Wdowy,
W komput; bodla nich umyſlnie krązyli
Chcąc ich w ſwobodney y wſpaniałey cerze
Przyſzłey Krolewſkiey wyſtawic we-
nerze.

XI.

Mięſzkał Żydowin ieden w Zûzach mieſcie
Zwan Mardochæuſz Jaira Potomek,
Syná Semey: Syna Cys: á weſcie,
Należało mu w Jeminiego Domek,
Ten z Jeruzalem miał na ten czas przeſcie
Jechoniaſza kiedy przez pogromek,
Judzkiego Krola wziął był nie ná pozor,
Krol Babilonſki Nabuchodonozor.

XII.

Opiekunem był ſwoiey Synowicy,
Edyſſy drugim Jmieniem Eſthery,
Tey odumarli obádwa Rodzicy,

A była dziwnie urodziwa z cery,
Twarz gładka piękność nadobney Dziewicy,
Postac Dyanny ozboþá wenery,
Humor swobodny: y w Panienskim ciele,
Gdy by nie Dziewka przymioty Aniele

XIII.

Więc skoro Oyca pozbyła y z Mátką,
Przez położenie ich w smiertelnym grobie,
Ze była dziwnie nadobną y gładką,
Mardocheusz ią wziął za Corkę sobie
Co dziś u Wiernych nowiną iest rzadką
Bo stryi nie ieden tak Synowce zobie,
Za uproszoną nád niemi opieką,
Ze wypiekunem bespiecznie gą rzeką

XIV.

Gdy ordynanse Krolewskie głoszōnō,
Y według onych zwyczaynego Prawa,
Wiele do Zuzow Panienek wiedziono,
Pod Rząd Egei Rzezanca przystawa,
Między innemi Esther policzono,
Ktora się pod straz onemu dostawa,
Y w liczbie kędy innych odpocznienie,
Białych głow; dał iey osobne złozenie.

XV.

XV.

Y Jemu bowiem zaraz ſię udała,
Y w oczach iego Łaſki doſtąpiła,
O! czegoſz gładkość nie dokaże ciała
Gdy y Eunucha kſobie tak ſkłoniła,
Y co natura iuz go odbiezała
Daremnie w ſercu ognie zapaliła
Ze kiedy by ſnac nie znał ſię Trzebieniem
Chciałby ſię był znią złączyc ożenieniem.

XVI.

Toſz wlot innemu kazał Eunuchowi,
Stroy Białogłowſki czym prędzey iey zrobic,
Y co potrzeba dac ku porządkowi.
Zeby ſię piękniey mogła przyozdobić,
Siedm potym Dziewcząt dla niey poſtanowi,
Z ktorey ſłuzbiſte chciał iey przyſposobic
A te w Krolewſkim pobrał Francymerze,
Y tak ią, iáko y owe przybierze.

XVII.

Oſwym powiedziec niechciała mu rodzie,
Choc ią ow pytał áni o Oyczyznie,
Bo Mardochæuſz przy owym odwodzie,
Zakazał, niech ſię ſłowko nie wyſliznie

Co-

Coby zaſzkodzic mogło twey urodzie,
Kiedy byś krewne y twoie tam bliznie
Wyiawic miała nie wdaway ſię wrzeczy,
W milczeniu zywot naycizſzy Człowie-
czy.

XVIII.

Sam zaś codziennie w przyſionkū ſię ba-
wił (nami
Przed Jzbą w ktorey mięſzkała z Pan-
Te zaś Egeuſz napomniał y ſprawił,
Aby ſię znały Eſthery ſługami,
Bo ich dla tego razem z nią poſtawił,
A Mardochæuſz ſiedząc przede drzwia-
mi, (ło
Zawſzę chciał wiedziec coby ſię z nią dzia-
Tak ſerce iego Eſtherkę kochało.

XIX.

Wtym gdy czas kazdey przychodził dzie-
wczynie,
Według porządkū y poſtanowienia,
Aby do Krola w zwykłym ſzły terminie,
Maiąc potrzeby wſzyſtkie do ſtroienia
Dwunaſty Mieſiąc w ten czas właſnie pły-
nie,
Szeſc ſię ich brało do przyſpoſobienia,
W ktore ſię wodką maſciły mirrhową,
W dru-

W drugie ſześć pizmem y barwiczką nową.

XX.

Dopiero za Rok do Krola wchodziły,
Biorąc co chciały zgodnego do ſtroiu,
Y iako tylko ſame umyſliły,
Tak ubierane w Jzdeb ſwych podwoiu,
Gdy roſkazano zaraz ſię ſtawiły,
Do Krolewſkiego od Niewiaſt pokoiu
Ktorey do Pana wieczorem wezwano,
Nazaiutrz z tamtąd powracała rano,

XXI.

Y iuż do inſzych Jzdeb w prowadzona,
Pod rządem była Suzagas Eunucha,
Ktory Krolewſkich nałoznic Jmioná
Miał pod ſwą władzą pilnuiąc ich rucha
Zadna nie mogła potym bydź w wiedziona
Do Krola poki rozſkazu nie ſłucha,
Ze iey Pan żąda y własnym Jmieniem,
Wezwaſzy: każe przyść iey z nawiedzeniem.

XXII.

Czas iuż dociekał; y dzien porządkowy,
Gdy Eſther Corka Abichailowa,
Co Ją ſtryi ſobie przywłaſzczył z umowy,
Wſtę-

W stępowac miała do Krola gotowa,
Ktora o ſtroiu nie trudziła głowy.
Ani mowiła Egeemu słowa,
On ſam wſzyſtkiego dał iey co potrzeba
Kiedyby był mogł, ſchyliłby iey Nieba.

XXIII.

Tak ią nad inne Dziewki drozey cenił,
Ktore pod iego zoſtawały ſtrazą,
Rumieniec ſię w niey z lilią czerwienił,
Wdzięki Jey wſzyſtkie piękności przewazą
Kazdy Jey w oczy wpatrzywſzy ſię zmie(nił
Czego ięzyki z piſmem nie wyrazą,
Tak była gładka y nadobna zywem,
Ze ſię w urodzie iednym zwała dziwem

XXIV.

W dzieſiąty Mieſiąc Thebet pomieniony
Na pokoy Krola Aſſweruſa weſzła,
A w ſiodmym iego Panſtwa y Korony,
Iako doſtąpił Krolewſkiego krzeſła,
Krol ią ukochał zaraz ná kſztałt Zony,
Milſza mu była niźli Waſthy przeſzła
Y niżli inne z Francmeru Dziewice,
Z ktoremi miewał ſwoie taiemnice.

XXV.

Łaſkaw był na nię w miłoſierdziu ſwoim,
Nad

Nad wſzyſtkie Damy co ich miał na
Dworze,
Ztąd iey koronę w iáką Krole ſtroiem,
Przywdział na głowę w pompie y ho-
norze,
Y uczynił ią Panią nad Pokoiem,
Oddawſzy mieyſce zkąd Waſthę wy-
porze,
Aby z ktorego zrzucona pyſznieyſza,
Rozkazowała po niey pokornieyſza.

XXVI.

Tuſz kazał bankiet wyſmienity złozyc.
Wſzyſtkim Xiązetom y ſwym ſłuzebni-
kom, (zyc,
A chcąc z Eſtherą ſwe Małżenſtwo zdro-
Sprawia weſele gwoli godownikom,
Y zamyſla z nią wiecznym ſlubem pożyć,
Spoczynek Panſtwom: wolność niewo-
lnikom.
Y z godne z ręku Krolewſkich prezenty,
Na tak wſpaniałe dawſzy komplementy

XXVII.

Więc kiedy potym powtornym ſzukaniem
Panienki znowu zbierane dla Krola,
Mardochæuſz ſwym uczęſzczał ſiadaniem
Przed Krolewſkiemi Drzwiami na
kſztałt mola Eſther

Esther Stryiowskim zdięta zakazaniem,
Poniewaz iego taka była wola,
Oyczyzny swoiey zadnego wywodu,
Nie smiała ieszcze ziawić áni rodu.

XXVIII.

Zgoła w czymkolwiek miała napomnienie, (wiała
Tak się we wszystkim iak kazał spra-
Znaiąc nad sobą takie rozrządzenie,
Jakiego w pierwszym wieku doznawała
Kiedy w małości dawał iey cwiczenie,
Y z lat Dziecinnych na swiat wyrastała
Y toc iest słuszne Dziatek wychowanie,
Gdy w nich Oycowska pamiątka zostanie.

XXIX.

Tym czasem kiedy przede drzwiami siedzi
On Mardochæusz ná zwyczayney strazy
Wysłuchał spolney Eunuchow spowiędzi
Ze Krola zabić złośc się ich odważy,
Ale kiedy ich cŏraz lepiey śledzi,
Odzwiernemi ich Panskiemi uwazy,
Z Bagathą Tares tak się nazywali
A oba u drzwi pałacu siadáli.

XXX.

Ci się na Krola porwac chcieli z iadu,

A

A iesli mozna dłuzey go nie zywic,
Dociekszy tego Mardochæusz szladu,
Dał znac Estherze iak się chcą sprzeciwic,
Krolowi Panu: iak iego upadu,
Koniecznie pragną: więc by pasmo wywic
Zeby Krol dociec mogł zdraycow postępku
Y po tey nici domacał się kłębku.

XXXI.

Esther Krolowi coprędzey opowie,
Ze Mardochæusz w tym ią snadz przestrzega,
Jako zmowili dway się Eunuchowie,
Zgładzic go iesli złemu niezabiega,
Niech się obawia zasadzki ná zdrowie.
Zwłaszcza od tego kto tam przy drzwiach lega,
Dość się rzetelnie ich przysłuchał radzie
Nie zawsze kazdy wstaie: kto się kładzie.

XXXII.

Na tę nowinę przez Asswera piknie,
Ze nie wie co ma ulękniony czynic;
Na swoich zatym Pokoiowych krzyknie,
Aby kazali Odzwiernych obwinic,
Sam

Sam myſli iako zdrady ich przeniknie,
Jako dość kłębka wprzod wyſnowawſzy nic
Ze w małey chwili Thares y Bagaty,
Oddani katom ſą ná konfeſſaty.

XXXIII.

Wyiawiła ſię tak bezecna rada,
Skoro Miſtrz bokow żelazem przypiecze
Wnet kazdy z owych odzwiernych powiada,
Zeſmy na Krola gotowali miecze,
Tedy na ich głos zgodny Dekret pada,
Ktory Aſſwerus z żalem ſwym wyrzecze,
Kiedy bydź Panu wiernemi nie chcieli,
Słuſzna by oba na haku wiſieli.

XXXIV.

Tak wprowadzeni zaraz na drabinę.
Winną zapłatę wźieli za ſwe zbrodnie
O! iako za tę Eſtherze nowinę,
Nie mogł Aſſwerus podźiękowac godnie,
Pomniycie wieki taką Heroinę,
Co tak Małzonka przeſtrzegła dowodnie,
Y iak by ſpolnym uderzona młotem,

Moim

Moim się prawi trapiła kłopotem.

XXXV.

Coſz za wdzięcznośći, Coć dam za nadgrodę
Jedyny ſtrozu moiey Duſze w Ciele,
Ześ mimo innych Zon powſzechną modę,
Na ſzanc wydała me nieprzyiaciele,
Niechay się z lichym życiem w przod rozwiodę,
Nizelibym ſnadz z inſzą miał weſele,
Kroluy roſkazuy: iak Pani, y głowa,
Edyſſo moia iedyna Krolowa.

XXXVI.

Ale się oraz zapomniec nie godzi,
W tey Koniekturze y Mardochæuſza,
Ktory przeczuwſzy złośc zawzięcey młodzi,
Myſlom bezboznym naymniey nie potuſza
Owſzem czym prędzey do Krolowey wchodzi,
Gdy go zdradziecka Impreza poruſza,
Y maiąc dowod rzeczy pogotowiu,
*P*rzeſtrzega Krola o zyciu y zdrowiu.

XXXVII.

Odtąd na moim Dworze niechay będzie,
Y przy *P*ałacu na potym ſię bawi,
Poki nie doydzie godnośći w urzędzie,

Za to że zdraycow w ůczynku obiawił,
Trzeba mu pewnie pomyślic o względzie,
Niech się wdzięcznością naszą wierność sławi,
Godzien koniecznie ten dobry człowiek tů
Y Łaski naszey: y swego *Respektu*.

XXXVIII.

Rzekszy w kroniki wpisac to roskaże,
Jako dank wierze: karę dał niecnocie,
Niech tego pamięć śmiertelna nie maże,
Co trzeba w Cedrach rysowac y wzłocie
Wiekomli się to potomnym pakaże,
Niechay się znaią na zdradzieckiey psocie,
Gdy w historyach doczyta się kazdy,
Jak Panu trzeba ostroznym bydź zawzdy.

XXXIX.

Y *Mardochæů*sz tosz sam nanotował,
Wieczney pamiątce y swey gwoli sławie,
Na pałacu się zawsze potym chował,
W naymnieyszey wierny y uprzeymy sprawie,
Przez co *Amana* sobie z irrytował,
Ze owych zdraycow złośc wydał naiawie
Ktorzy że wiszą z Pańskiey surowości,
Myślił się ná nim mścic ich zelzywości.

ESTHER Cap: 3.

PIESN TRZECIA

SYNOPSIS.

Nad wſzyſtkie Perſkie y Medyiſkie Pany,
Aman od Krola g.dnośćią ucżczony,
Ze Mardochæuſz ieden Zyd nieznany,
Przed nim nie pada zrze ſię na pokłony.
Ztad od Aſſwera Uniwerſał dany,
Aby zydowſki narod był zgubiony,
W dzien Dwunaſtego Mieſiaca Trzynaſty,
We wſzyſtkich Maſtach z Mężmi y Niewiaſty.

Rythm I.

OSmym na ſwiecie dziwem rzekę ſmiele,
Gdzie ſię Łaſkawość z godnośćią pomieśći,
Honory mienią dobrych ludźi wiele,
Zwyczayne to ſą u ſwiatá powieśći,
Kogo Fortuna wyſtawia ná Czele,
Znikczemney właſzcza y mizerney częśći,
Niechay on będzie iak Jrus ubogi,
Urząd mu dumę przyprawi y rogi.

II.

Rzadko z Dobrocią honory ſię zdadzą,
Bo to przeciwne niby ſobie rzeczy,

Tam te wynioſłoſc y wielmoznoſc ſłodzą,
Tu zas w pokorze ſmakuie człowieczy;
Niechay ſię ludźie Aniołami rodzą,
Skoro ich tylko godnoſc ubeſpieczy,
Skoro przywdzieią na ſwoy grzbiet purpurę,
Odmienią nawet y ſamę naturę.

III.

Táka to moda w Dygnitarzach bywa,
Ze ſię człowiekiem bydź zapominaią;
Kto wyzey ſiedzi wyzey wylatywa,
Nizſzemi gardząc: iak nikczemną zgraią
Poki godnoſci ſnadz nie otrzymywa,
Wſzelkich cnot wſzyſcy Dank mú przyznawáią,
Azſieno co iey iakokolwiek dopnie,
Nie wie iuż ktore były do niey ſtopnie.

IV.

Zaraz nadęty zaraz drugim ſzkodzi,
Y Kędykolwiek przeſzladowac może,
Zewſząd zabiega zraża, y zachodzi,
Chcąc wbic blizniego na brzytwy na noże,
A iezeli zaś drugi nie zagrodzi,
Y ná kogo ſię zawziął nie przemoże,
Fortelow w ſamym Acheroncie ſzuka,
Sám

Sam ſię od iadů żrze, kąſa, y půka:

V.

Są o tak wielu dowodne przykłady,
Ze Panſtwa godzien; gdy by nie był Panem,
Godnośc na widok wyda iego wady,
Ktory był ſwiatu całemu kochanem,
Tenci ſię bratał poſtępek ſzkarady,
Y z Macedonem w Perſyi Amanem,
Ze zdolał tylom Prowincyi rozkazac,
Tego chciałczego nieprzyſzło dokazac.

VI.

Po owych dzieiach na Aſſwera Dworze,
Gdy zdraycy wiſzą Mardochæuſz wźięty,
Ze Krola przeſtrzegł przy ſwoim dozorze
Puka ſię Aman z zazdrośći przeklęty,
Y poki ieſzcze nie kwitnie w honorze,
Sciſka pazury w ſrogośći zawźięty,
Az ledwo go Krol promowowac myſli,
O! czego wpyſzney głowie ſwey nie kryſli.

VII.

Synem ſię Oyca Amodythy liczył,
Ktory pochodził z Agag pokolenia,
Ponim iak właſny potomek dziedziczył,
Y

Y Oyçowſkiego naſtępca Jmienia,
Więc kiedy ſię iuż w Dworſzczyznie wyçwiczył,
U Aſſweruſa z długiego ſłużęnia,
Jak to Monarchow áffekt przeciw temu,
Skrytą ſkłonnoſcią: gniew ieſt ku drugiemu.

VIII.

Z iakieyſi ſwoiey ku niemū prywaty,
Czy też z Reſpektu ſwiadczoney uſługi,
Nad wſzyſtkie inne ſwoie purpuraty,
Amana wyniosł ły nad wſzyſtkie ſługi.
Stolice iego między Potentaty,
Ktorych rachował komput doſyc długi
Jak mu radziła miłośc przedſiewźięta,
Y między pierwſze poſtawił Xiążeta.

IX.

Wſzyſcy Krolewſcy ſłudzy y Dworzanie,
Co ich na Dworze co w Pałacu było,
Zawſze czynili przed nim poklękanie,
Z poſzanowaniem iakie ſię gOdziło.
Bo Krol im takie dał był roſkazanie,
Skoro Amana wynieſc ſię zdarzyło,
Sam Mardochæuſz nie klękał mu áni,
W innych pokłonow nie oddawał dani

X.

X.

Czego doſtrzegſzy Krolewſcy Dworzanie,
Ktorzy z nim przy Drzwiach *Pałacu* ſiadali,
Ze ſię nie kłania: kazdy mu z nich mowi,
Obaczyſz co ci zato będzie dali,
Ze Krolewſkiemu doſyc wyrokowi,
Nieczyniſz: choc my onim powiadali,
Wſzyſcy daiemy pokłon iako Panu,
A Ty ſnacrownym czyniſz ſię Amanu.

XI.

Kiedy go częściey owi w tym przeſtrzegą,
Upominaiąc: á on ſłuchac niechce,
Wnet z tą nowinką do Amana biegą,
A zwłaſzcza kogo podchlebſtwo rozbechce,
Jnni umyſlnie czuwaią y ſtrzegą,
Jeſli w uporze ſwoim potrwac zechce,
Albowiem to im mowił nie że wſtydem,
Ze ſię nie *Perſem* rodził ále zydem.

XII.

Więc ſkoro ſię to doniosło Amana,
Y ſamym doſzedł doſwiadczeniem potym
Ze Mardochæuſz przed nim na kolana,
Nie klękał; ni legł zdrugiemi pokotem,
Już go korciła ſkryta w ſercu rana,

Ze

Ze dwu odzwiernych ſkarano żywotem
Dla iego plotek: Zaczym wzgarda duzſzem
Bodźcem: zemſcic ſię nad Mardochæuſzem.

XIII.

Zletkiey ſwey wagi rozgniewał ſię ſrodze
Lecz za nic pomſtę miał nad ſamym onem,
Co go przekinąc mogł na iedney nodze,
Y widzieć ſciętym lubo obwieſzonem,
Szczupła ſię to krew zdała iego Todze,
Jednym ſię pyſkłac ciurą y kalonem,
Raczey ſwey hanby mſzcząc ſię y ochydy,
Umyſlił wſzyſtkie wſzcząt wygubic zydy.

XIV.

Albowiem ſłyſzał o Mardochæuſzu,
Ze był zrodzonym tegoſz płotu kołem
Ztąd według zdania y ſwoiego ſłuſzu,
Chciał wſzyſtek narod wytracic ogołem
Coby go było w Krolewſkim funduſzu,
Dzieci niewiaſty y Męſzczyzny społem
Oyce Potomki Dziady Baby wnuki,
Niech ſię z złych iaieć, złe nie mnązą kruki.

XV.

Toſz dwunaſtegó Roku Krolowania,
A ſſwe-

Aſſwera Krola; pierwſzego Mieſiącá,
Zwanego Nıſan: według zachowania,
Aman do ſkrzynki los na żydy w trąca,
Co z Hebrayſkiego Phur zwą wykładania,
Ktorego by dnia ktorego Xiężycá,
Zydowſki narod wſzcząc miał bydź wybity
Za Mardochæow; czyn nieprzyzwoity.

XVI.

Mieſiąc Dwunaſty Adar po przezwiſku,
Przychohził kiedy Aman z Krolem rze-
knie,
Juz to myſliłem powiedziec niebliſkū,
Co mıſię widzi nie że wſzyſtkim pieknie
Jeſt lub dziwnego zwyczaiu y ſpiſku,
A w Prowincyach wſzyſtkich ſnadz o-
ſięknie,
Kroleſtwa Twego: iako roſproſzony,
Y roznie y tam y ſam podzielony.

XVII.

Nowych zazywa Praw y Ceremonij,
Co większa za nic ma twoie wyroki,
Naſzych ſię uſtaw y nałogow chroni,
W ſny iakies wierzy: czyli tęz w Proroki
Tak nawet pyſzny, że ſię y nie ſkłoni,
Zechce pływac w ſame nieba y obłoki:
Jeſli mu harde nie zniżą ſię kręgi,
Przez karę; albo przypietę popręgi.

XVIII.

Wieſz dobrze Krolu żec należy na tem,
Y tego Panſtwa potrzeba koniecznie,
Aby nie brykał; y nie tak drwił ſwiatem,
Ale zdrugiemi rządził ſię ſpołecznie,
Więc ieżelić to podoba ſię zatem,
Roſkaz ázeby zgubiony był wiecznie,
A iado ſkarbu lub na twą Męnicę,
Dzieſięc Tyſięcy Talentow wyliczę.

XIX.

Te obietnice kogoſz by niezwiodły,
Gdy złota ſzwayca ſamych Bogow kole,
Zwłaſzcza że ie Człek obiecał nie podły,
Wyſypac zaraz na Krolewſkim ſtole,
Tak cięſzko wrzody Amana ubodły,
Ze ieſli czego ięzykiem niezdole,
Jeſli nie wazne ſą ná zemſtę wargi,
Mamoną dopiął ſkutku ſwoiey ſkargi.

XX.

O czegoſz ludzka zawźiętośc nie ſprawi,
Kiedy ſię na co uprze y uſadzi,
Człek nieratuie: ieſli Bog niezbawi,
Y o wyrwaniu on ſam nie poradzi,
Nayniewinnieyſzym niech ſię kto poſtawi
Jeſli przeklętey Jnwidyey wadzi,
Zginąc mu pewnie; chyba Boſkim cudem,
Snadz

Snadz wydzwigniony będzie między
Ludem.

XXI.

Dokazał Aman ſwych zamyſłow y tu,
Na iego bowiem powieści y mowy,
Krol mu dał Sygnet bez żadnego ſpytu,
Dowod pieczęći ſwoiey pokoiowy,
On tylko tego zażywał zaſzczytu,
Noſząc go na ſwym palcu iak okowy,
Teraz na płonne Amana udanie,
Tyrannowi ſię Hebreow doſtanie.

XXII.

Ktoremu przy niem Krol Aſſwerus rzecze
Jego tak złotną relacyą ważył,
Złoto z ſrebro miey ſobie Człowiecze,
Luboliś tę iuż ná ſkarb moy odważył,
Z Ludem Zydowſkim ieſli nie uciecze,
Czyn co chceſz choć, byś go tam piekł
y ſmazył,
To pewna że nam takowey zaraży,
Nie trzeba cierpieć: niech idzie na
zmazy.

XXIII.

Tedy Piſárzow Krolewſkich przyzową,
Kancellaryi rzekę po naſzemu,
Na dźień trzynaſty Mieſiąca co głową,
Niſan

Nisan rzeczony: roku był całemu.
Aby pisali Listy prozą ową.
Jak Aman kazał: Krolestwu wszystkiemu,
Gdzie byli Pasze Starostowie Sędzie,
Agowie Beie, y inni w urzedzie.

XXIV.

Y do Prowincyi y do wszech narodow,
Kazano pisac im uniwersały,
Aby się do Miast dostały y Grodow,
Y po Krolestwa obszerności cały,
Kto mogł lub czytac lub słuchac dowodow
Według językow pisma się dawały,
Y pod Krolewskim kazdy List Jmieniem,
Y iegosz własnym zawarty pierścieniem.

XXV.

Summa Edyktu taka się pokaże,
Ktory rozsyłał Aman Pana bliższy,
Krol Artaxerxes: od Jndyi áże,
Ku Ethyopom że wszystkich naywyższy,
(każe,
We Stu Dwudziestom siedm Prowincyi
Xiążętom wodzom, y kto w Miastach Wyzszy,
A iego Panstwu zna się przyłączonym,
Wszy-

Wſzyſtkim á wſzyſtkim bądź wraz pozdrowionym.

XXVI.

Kiedy Narodow razem tyle rządzę,
 Pod moie cały ſwiat podbiwſzy władzą
Sam ſię w tym z ſobą rachuię y ſądzę,
 Ze mi nagany Poddani nie dadzą,
W mey wielmozności tak kładę nie błądzę
 Srogości moie nikomu nie wadzą,
Bo pamietaiąc ná wolną przyſięgę,
 Zadnegom dotąd nietknął przez potęgę

XXVII.

Zawſze dobrocią zawſze łaſkawością
 Chciałem y zyczę ſprawować Poddanſtwo,
Aby bez ſtrachu zadnego cichością
 Zyc mogli znaiąc me ſpokoyne *Panſtwo.*
Y pożądaną żyiącym miłością.
 Zyiąc nie czuli: Co to ieſt Tyranſtwo?
Ale przy właſnym ſtaraniu y znoiu,
 Kazdy z nich chlebá pozywał w pokoiu.

XXVIII.

Wczym przyzwoitey zaciągaiąc rády,
 Od moich Dworzan y Konſyliarzow,
Jak by ſię to ſtac mogło bez przyſady,
 Jeden

Jeden co wyżſzy był nad Dygnitarzow
W ktorym ſwe Mądrość wiarą miała ſkłady,
Po Krolu wtory że dwoch Pieczętarzow
Jmieniem Aman: ſkoro ſię wywiedział,
Doſkonale mi otym opowiedział.

XXIX.

Ze w całym narod ieſt rozbiegły ſwiecie,
Ktory nowemi uſtawami żyie,
Y w kazdym Mieście, grodźie y powiecie,
Nie dba ná zwyczay ani Prawa czyie,
Owſzem Krolewſkie ordynanſe gniecie,
Y wpōſłuſzenſtwo niechce ſkłonić ſzyie
Ktorą roznością y ſwoią niezgodą,
Jnne nacye kłoci z naſzą ſzkodą.

XXX

Co zrozumiawſzy że lud ieden ſprzeczny,
Wſzyſtkich żyiących Prawu ſię ſprzeciwia,
Y iak chce ſobie żyiąc nieſtateczny,
Nad zakazanie Krolewſkie wydziwia,
A przez to ſzkodę y pokoy ſtateczny,
Wſzyſtkich Prowincyi ná Poddanych ſkrzywia,
Zeby ſię to złe nie ſzetzyło dali,
Takeſmy temu zabiec roſkazali.

XXXI.

XXXI.

A man co wszystkie Panstwa nasze rządzi,
Y po Krolu się zawsze wtorym kładzie
Ktory ná iedney tylko od nas piądzi,
Y część y mieyśce Oycowskie ma w rá-
dzie,
Kogokolwiek z nich zskaże y osądzi,
Gwoli smiertelney za ten spor zagładzie
Z Dziecmi z Zonami iak Nieprzyiaciele
Niech ich miecz Perski y Madyiski
sciele.

XXXII.

Nikt miłosierdzia lub politowania,
Niechay nad niemi nie ma naymniey-
szego
Niech zaden Respekt Dizatek niezastania,
Niech od starszego giną do młodszego
W tym Roku gdy mu Adar konie zgania,
Dwunasty Xiężyc, dnia Czterynastego
Ażeby w ieden czas razem pod ziemie,
Zły narod poszedł y nikczemne plemie.

XXXIII.

Ypokoy żeby znowu Panstwom wrocił,
Y Prowincyom okolicznie wszytkiem,
Ktory oporem y niezgodą skłocił,
Nie posłuszenstwem mażący się brzy-
tkiem.

List się na takim Epilogu skrocił,
Za podeszczwaniem przez Amana płytkiem
Ktory dostąpił czego chciał z cholery,
Wszędzie Krolewskie poszle kuryery.

XXXIV.

Roskazuiąc to Prowincyom áby,
Wszystkich á wszystkich żydow zábijáno.
Starych y młodych Dziewczęta y báby,
W ten dzien ktory tam w listach nápisano,
Dobra pobitych staną zapowaby,
Bo y te po nich szarpac rozskazano;
Niech się wtym wszystkie Prowincye sprawią.
Y bić ich ná dzien naznaczony stawią.

XXXV.

Kwapili wszędzie Postancy z Listami,
Wykonywaiąc Panskie roskazanie,
Dla rozgłoszenia zaś miedzy Murami,
Na bramach wyrok przybity w Zuzanie
Krol się z Amanem tuczą bankietami,
A Zydow w cáłym mieście narzekanie,
Ci się weselą, częstuią y raczą,
O wi rwąc włosy, lamętuią płaczą.

Esther

PIESN CZWARTA

SYNOPSIS.

Łka Mardochæuſza z nim żydzi inni,
Nagotowana czuiac zgubę ſobie.
Eſtherze potym każe Manarchini,
Aby ich chciała ratowac w tey dobie,
Y nie wezwana weſzła: Co uczyni
Byle przez trzydni w Modłach y załobi
Zechcieli potrwac: Toſz z Pannami ona,
Zrobiwſzy: idzie gdzie Krol odwazona.

Rythm I.

SZczupło Fortuna darow ſwych ūdziela,
Wpociechy żale mieſzaiąc y ſmutki,
Niemaſz całego na ſwiecie weſela,
Doſyc czas życia ludzkiego malutki,
Pokrzywą roże: miod żołcią przeſciela.
Przy kazdym ſmiechu ſą płaczu pobudki,
Przez rękawiczki y nie bardzo ſmiele,
Bardzo oſtroznie trzeba rwać to ziele.

II.

Morze co ie dziś zefiry ulizą,
Jutro ie wiatry zmieſzaią y fale,
Dziś ſię przed ſłoncem mgły okropne znizą

Nazaiutrz w nich go y nie doyzrzyć
cále,
Za iednąſz radość że ſmutkiem paizą,
Zarty że łzami w iednym chodzą dziale
Co dziſiay trele, y ſonety nuci,
Ten ſię widziemy nie raz iutro ſmúci.

III.

Gdy Eſther bierze na głowę korónę,
Staiąc ſię Panią z ubogiey ſieroty,
Gdy ią Aſſwerus przywłaſzcza za Zonę,
Stroiąc w kanaki perły y kleynoty,
Wyzuwa cere Mardochæuſz onę,
Co go wprawiła w prace y w roboty,
A buynym cieſząc fortuny ſię z niwem,
Już ſię do zgonu mniema bydź ſzczę-
ſliwem.

IV.

Bo ktoſz by ſobie o ſzczęſciu nie túſzył,
Krolową máiąc właſzą Synowice,
W czyim by ſercu pociechy niewzrzuſzył
Przyiaciel: Pańſkiey doſzedſzy Stolice,
W krotce tym znowu zły los zawieruſzył
Y zaledwie go z bawił ſzubienice,
Takie to z nami fortuny Jgraſzki,
Ze naſze mienia uniey ſą za fraſzki.

V.

V.

On ſię tu cieſzy Krolowey honorem,
Y niedawnemi w przyſtudze przeſtrogi
A tu ná cały Narod iak toporem.
Wycięty Dekret ſpada zły y ſrogi,
Zeby żydowie legli wſzyſcy morem,
Nieprzyiaciołom Domowym pod nogi,
Y zadna żywa nie została Duſza
Do Naywyżſzego z nich Mardochæuſza

VI.

Ktory to słyſząc rozſzarpał ſwe ſzaty,
Y z włoſiennice grube przywdział wory
Włos od popiołu zrobił popielaty,
Głowę przyproſzył proch y piaſek ſpory
A ná ſrzod Miaſta gdzie były kieraty,
Rynki, ulice y *P*anięce Dwory,
Złoſney fortuny przyciſniony loſem,
Narzekał płakał wołał wielkim głoſem

VII.

Zal ſwoy ſerdeczny iawiąc y gorzkości,
Y áz na *P*ałác w tymże przyſzedł ryku
Choc nie godziło w Naywiękſzey żałości,
*P*rzyść ſię nikomu na Dwor w *P*łocien-
niku,
Ale ktoſz prawem powſciągnie cięſzkości,
Kto żal ukroci w biednym niewolniku,

Jm go kto bardziey w ſobie kryie duſi,
Tym ſię na widok prędzey wydac muſi.
VIII.
Lecz y we wſzyſtkich *Prowincyach* razem
Staroſtwach Miaſtach Grodach y Krainach,
Gdzie owe liſty iawiono ukażem.
Wſzędzie był lament po takich nowinach,
Ze Rod żydowſki upaść miał zelażem,
Bez względu w Dziatkach w Mężach w Zonach w *Synach*,
Wſzyſcy gdy ich tak wyrok nienawidzi.
Roſpływali ſię od boleści Zydzi.
IX,
Tedy do poſtu do łkania do płaczu,
Drudzy do biczow y do dyſcypliny,
Ten ſpi na źiemi miaſtó materacu,
Ow zdiąwſzy ſuknie bierze łachmaniny
Ze ow zgiełk lament, doydzie do *Pałacu*,
Y do Eſthery przez ſłuzne Dziewczyny,
Y przez Eunuchy: ktorzy do iey uſzu,
Wſzędy wieść nioſą o Mardochæuſzu.
X.
Z trętwiała Eſther ſłyſząc takie dziwo,
Y ſuknie zaraz poſłała ſtryiowi,
Aby

Aby zrzuciwszy guni swey przędziwo,
Wziął zgodną szatę swoiemu stanowi,
Lecz tego niechciał uczynic iak żywo,
Ani brac stroiu gwoli ubiorowi,
Owszem okrutniey narzekał y biadał,
Targaiąc włosy sam ná źiemię padał.

XI.

Więc Athat wezwie Eunucha Krolowa,
Ktorego iey Krol dał był do posługi,
Y roskaze mu bespiecznie w te słowa,
Jdz mi co prędzey á kto z tobą drugi,
Do Mardochæa: gdziekolwiek się chowa
Pytay dla czego tych lez toczy strugi,
W czym go tak złosny wyrok nie fortuni,
Ze się w popiele wala chodzi w guni.

XII.

Wyszedł Rzezaniec z Pałacu do rynku,
Y Mardochæa wśrzod mieyskiey ulicy,
Zaląceg o się wynalazł w ordynku,
Stał Pałacowey przeciw okolicy,
Skorogo Athat spyta o uczynku,
Gwoli ktoremu chodzi w włosiennicy,
Wszystko mu w płaczu y wzałosney mo-
wie,
Jako z Regestru dla Krolowey powie.

XIII.

XIII.

A czegoſz mam bydź biedny człek weſoły
Co mnie iuż może nędznego pocieſzyc
W oczach widzący ſwe nieprzyiacioły,
Przeciwko ktorym ſnadz moglismy zgrzeſzyc,
O to nas każe zabijac iak woły,
Z tych ze ſię nowin należy roſmieſzyc,
Z właſzcza gdy mego lud narodu cały,
Skazany ná ſmierc y wielki y mały.

XIV.

Powiedz to proſzę Krolowey Eſtherze,
Ze ſrebra Dzieſięc Talętow tyſięcy,
Aman obiecał Krolowi w ofierze,
Za zgubę wſzyſtkich żydow iak naypręcy,
Y chociaz ich Krol do ſkarbu nie bierze,
Przecię iak iego umyſł chciał z wierzęcy
Y złośc wieruena wynioſłey Fortuny,
Kazał mu na nas wydać bijurduny.

XV.

Już wyſzły liſty po wſzelkiey krainie,
By w dzien mieſiąca Adar Czterynaſty,
Gdzie tylko kolwiek Narod ludzki ſłynie,
Panienki Męże, bito y niewiaſty,
W krotce iuż naſze Pokolenie zginie,
Dla

Dla zawźiętośći iednego Dynáſty,
Ani y mnie życ: dla tego iuż ktory,
Zgubi nas będąc ſam po Krolu wtory.

XVI.

Kopiją tego maſz uniwerſału,
Bo iuż po mieyſkich bramach ieſt przybity,
Niech go Krolowa przeczyta pomału,
Y w nim uwazy Dekret iadowity,
Jakiego moy Rod czeka ſpoliału,
Przez wyrok Pańſki arcy nieuzyty,
Pokaz go Paniey gdy ſię o mnie ſpyta,
Dowie ſię co mnie za fraſunek chwyta.

XVII.

Na wſzyſtkie ſtrony ſzły te *Przywileie*,
Kazdy Krolewſkim zawarty Sygnetem,
Aſſwerus pono nie wie co ſię dzieie,
Co zrobił Aman dziś przed Gabinetem
Wyciągnął Krola na wielkie nadzieie,
A naſze zgubę ſtawił ſobie metem,
Jnformuie ſię doſyc ztąd Krolowa,
Co będzie: gdy liſt zważy ten do słowa

XVIII.

*P*omniey iey proſic y racz przeſtrzedz otem
Aby do Krola wniśc ſię nie leniła,
Y za lud ciężkim uderzony młotem,

Jak

Jak nayskuteczniey Pana przeprosiłá,
Dał znac o wszystkim za swoim powrotem
Athat Rzezaniec iaka mowa byłá,
Z Mardochæuszem y ná co się zalił,
Lecz ná Krolowey szczęście wszystko walił.

XIX.

Odpowie ná to trzebie niowi Pani,
Y wysyłaiąc znowu go do stryia,
Kaze mu mowic że tego nie gani,
Co iego radzi mądra decyzya,
Jako ią srodze ta nowina rani,
Wie Mardochæusz ále czuię y ia,
Lecz zwyczaiowi y Prawom ubliżyc,
Jednosz to własnie niechcieć iakoby żyć.

XX.

Wszyscy Krolewscy sludzy y Matrony,
Y wszystkie zgoła Prowincye wiedzą,
Ktore do Perskiey naleza Korony,
Ze iesli kogo wprzod nieopowiedzą,
Bądź to niewiasta bądź mąz nieproszony
A wnidzie tam gdzie Maiestaty siedzą
W ostatnim swoim Panskim pokoiku,
Bydź mu usmierci nie chybnie na łyku.

XXI.

Chybá żeby Krol rozgę swoię złotą,

Znak

Znak łaſkawośći ſwey położył na niem
Dopiero ſprawą będźie żył o to tą,
Gdy go daruię życiem y karaniem,
Jakoſz ia tedy znaiąc ſię ſierota,
Wniść mam do Krola przed iego wezwaniem
Ktora iuż to dni minęło trzydzieśći,
Jakom do niego nie miała tey częśći

XXII.

Mardochæuſz to ſłyſząc od Athaty,
Znowu roſkazał Eſtherze przez niego,
Niech nie rozumie by tylko z tey ſtraty,
Szczegulnie Ducha wyrwała ſwoiego,
Ze ieſt w Krolewſkim Domu dla prywaty,
Nad inne Duſze Rodu Krolewſkiego,
Jeſli to teraz co iey zlecą ſprawi,
Z całym narodem y ſiebie wybawi.

XXIII.

A ieżeli też zmilczy czego minie,
Dzwigną ſię Zydzi przez inne ſpoſoby
Ona zaś z Domem Oycá ſwego zginie,
Za tę oćiętość y zalęże groby,
Ktoz wie ieżeli nie dla tego ſłynie,
Krolową w Perſach y w Medyi coby,
W tak ciężkim żydow raźie y fraſunku,
Ludowi ſwemu była w poratunku.

XXIV.

XXIV.

Znowū Esthera do Mardochæusza,
Te słowa wszakże (nazad przez Athatę)
Mow: niechay wszystkich Hebreow porusza,
Ktorzy tu w Zuzach maią swoię chatę,
Niech kazdego z nich modlić się przymusza,
Jak naygoręczey Jntencyą na tę,
Niechay nie piją trzy dni y nie iedzą,
A na Modlitwie przez trzy nocy siedzą.

XXV.

Tosz y ia z memi uczynię Dziewczęty,
Pacierzami się y postem zabawię,
Azali mi się zawod nada Swięty,
Ze w ten czas wszedszy u Krola co sprawię,
Albowiem przeciw Prawū moie pięty,
W progu Krolewskim niewezwana w stawię, (stwo,
Wdaiąc się na smierc niby przeszalen-
Y w oczywiste snadz niebespieczeństwo.

XXVI.

Gdy Mardochæusz taką rezolutę,
Z Jnformacyą bierze od Krolowy,
Nie-

Niebawiący ſię w mieyſcu nad minutę,
Obchodzi lud ſwoy wſzyſtek narodowy
Y kazdego z nich budzi na pokutę,
Przez Modłę oraz y przez poſt ſurowy
Azeby co mu Eſther zaleciła,
Wſzyſtko to zgraia Zydow wypełniła.

XXVI.

Sam zaś z pokorą padſzy na kolana,
Pamietny wſzyſtkich dzieł iego y ſprawy
W ten głos poczyna modlic ſię do *Pana*,
Krolu wſzechmocny *Panie* naſz łaſka-
wy,
Do ciebie moia Duſza utroſkana,
W cięſzkim upale y przygodzie krwa-
wy,
Na nieprawośći ſwoie gdy narzeka,
Jako do Pana zaſtępow ucieka.

XXVIII.

W twey mocy bowiem wſzyſtkie kreatury
Y wſzyſtkie co ſą na tym ſwiecie rzeczy,
Ani ſię znaydzie człek takowy ktory,
Przedwiecznym twoim wyrokom ſię
ſprzeczy,
Ty ludzką wolą rządziſz y natury,
Y ktokolwiek ſię w tobie ubeſpieczy,
Kto unizone ſerce modłą ſkruſzy,

Tego

Tego przeciwnośc y zły wiatr nie ruſzy.

XXIX.

Nikt ſię twey oprzec nie może podobie,
Jeſliś naznaczył zbawić Jzraela,
Wyrwieſz go ſkoro ukoi ſię tobie,
Niech nan zawziętość żywe iady ſtrzela
Niechay go na ſzanc wyprowadzą ſobie,
Nieuſkromiona złość nieprzyiacielá,
Beſpieczny będzie pod twoią opieką,
A ci co go znieść chcą: nic mu nie rzeką

XXX.

Tyś niebo Panie otworzył y źiemie,
Y cokolwiek ſię pod ſłoncem zawiera,
Co obiąc może tych dwoch machin brzemie
Twa ſię wſzechmocność wſzędzie roſpościera,
Tyś nas nikczęmne uformował plemie,
Błądzi kto mocy twoiey ſię opiera,
Boś ieſt wſzyſtkiego y ſtworcą y Panem,
Nikomu w niczym nigdy niezrownanem.

XXXI.

Wſzyſtko przenikaſz lecz wieſz dobrze y to, (chy,
Zem nie dla zadney w zgardy álbo pychy

Lub

Lub chcąc miec iakiey chełpliwośći myto
Czynił: żem ſobie u drzwi ſiedział cichy
Nie czcząc Amana hardego ſowito,
Albowiem gotow ieſtem człowiek lichy
Nog iego ſtopy z między innych wielu,
Ulizac: gwolí ſławie w Jzraelu.

XXXII.

Alem ſię tego Panie moy obawiał,
Bym czci ſamemu tobie należący.
Jemu nie oddał: áni nie wyſtawiał,
Nikogo okrom ciebie ſzanuiący,
Boś ty ieſt Bog moy takem zawſze mawiał
Przed złym Amanem z mieyſcá nie wſtaiący,
O tę ſię hanbę zawziął widze ná mie,
Czego iuż pewny dowod mamy znamie.

XXXIII,

Teraz o Panie o wſzechmocny Krolu,
Boże naſzego Oycá Abrahama,
Zmiłuy ſię w cięſzkim nad twym ludem bolu,
Gdy nam ſurowey zguby padła plamá,
Już nieprzyiacioł mamy iak kąkolu,
Ktorzy chcą zgubić naſienie Adama,
Y twe dziedzictwo będzieſzli pobłażac,
Jch przedſięwźięciu: do ſzczętu wymazać.

XXXIV.

XXXIV.

Nie porzucay nas cząstki ludu twego,
Ani w zábole racz dawác y w iatki,
Wszakeś z Egyptu wykupił nas złego,
Wyprowadziwszy Oyce, nasze Matki,
Przyim prozby wuszy narodu grzesznego
Y bądź miłościw ná niewinne dziatki,
Ná lud wybrany na potomstwo twoie,
Obroć k nam oczy miłosierne swoie.

XXXV.

Rozbij zawźięte ná krew nászę złości,
Y zgotowane poprzeryway sidła,
Racz żale zmienic w pociechy w radośći,
Nie day nam Panie ginąc ná ksztalt bydła,
Abyśmy żyiąc z twoiey Łaskawości,
Y wolni będąc od tego strászydła,
Poki naszego pokolenia stanie,
Wiecznie twe Jmie chwalili o Panie.

XXXVI.

Więc nie zawieray ust ktore cię sławią,
Y Dobroć twoie spiewaią ná wieki,
Niechay cię mocny Boże błogosławią,
Za miłosierdzie zá twoie opieki,
Niechay twe Łaski nad nami się ziawią,
Pokaż iakoś iest od nas nie daleki,

Y

Y nowym z cięſzkiey toni wydzwignie-
niem,
Oſwiadcz żeſmy ſą twoim Pokoleniem.

XXXVII.

Tak Mardochæuſz ná modlitwie Bogá,
Przy łzach ſerdecznych przepraſzaiąc
błagał,
Lecz gdy taſz była w Jzraelu trwoga,
Rownym mu ſercem wſzyſtek lud po-
magał,
Smierc bowiem w krotce czekała ich ſroga
Ktorey ſię kazdy nie wymownie wzdry-
gał,
Teraz tu owey przypowieści trzeba,
Kiedy kto w cieſni ná ten czas do niebá.

XXXVIII.

Po odprawioney prozbie y ſupplice,
Ledwie ſię tylko ná źiemie porzuci,
Aby ſnem cieſzkie naſycił zrzenice,
Aż ci go widok niezwyczayny cuci,
Y dziwne iakieś tworząc taiemnice,
W przod niż ku ſwitu zapieią koguci,
Niżli wypocznie przyrodzeniu mało,
Ziawi mu wſzyſtko to co ſię dziac miało

XXXIX.

Zgiełki tumulty pioruny y grzmoty,
Sły-

Słyszał y widział, źiemie czuł trzęsienie
Na ktorey srogie wrzawy y kłopoty,
Cięszko mieszały ludzkie pokolenie,
Dway przeciw sobie smo cy ne obroły,
Y ná wzaiemne powstali czynienie,
Obadwa wielcy y obá gotowi,
Spolnemu z sobą ku poiedynkowi.

XXXX.

Ich poruszeniem y okrutnym piskiem,
W szystkie nacye zgruntu się wzruszyły
By iednostaynym złączywszy się spiskiem
Przeciw Narodóm sprawiedliwym biły
Jednym był dźień ow strachu dziwowi-
skiem,
Pełen hałásu; y ćmy niemiły,
Wrzawy potyczki mordy y stękania,
Y nie zmiernego ná źiemi lękania.

XXXXI,

Lud sprawiedliwy srodze się potrwożył,
Złośći się swoich boiąc y zgładzenia,
Y cále ná smierc iuż się był ułożył,
Z nikąd zadnego nie maiąc zbawienia,
Przecie do Boga prozby swe przełożył,
Iakiego kolwiek zebrząc posilenia,
Ze ná ich płacze lamenty y krzyki,
Nie spodziewane mieli pomocniki.

XXXXII.

XXXXII.

Co Mardochæuſz kiedy przez ſen baczy,
Ocknie ze ſpania y porwie ſię z łoża,
Myſląc co czynić takowego raczy,
Nad nim przezorność niewymowna Boża,
Sen w ſercu złoży: áni go zabaczy,
Poki nie doydzie po nici powroza,
Y niedoświadczy wſzyſtkiego iſtotą,
Czym mu tak dziwne ſny głowę zaplotą.

XXXXIII.

Zrzodełko małe z ſwoiego poniku,
Nagle ſię w rzekę ſzeroką rozroſło,
Y wypłynąwſzy z zwykłego kąciku,
Wiele ſtrumieni, wiele wod przynioſło
Swiatło y ſłonce weſzło w ſwym promyku
Y unizonych do gory wynioſło,
Ktorzy przezacnych y w ſzczęſciu y wſławie,
Popodbijali pod ſwe ſtopy prawie.

XXXXIV.

Jakoześ Panie wiernym twoim bliſki,
Nie od ſtępuiąc w naycięzſzym ich razie,
Jako cię bolą ich ſmutki y ſciſki,
Zaraz to ziawiſz przez ſen iak w Obrazie,

Ogarnieſzy złość gdy w pokorze niſki,
Podpadnie pod cię: chocby była w iaźie
Chocby w przepaśći y bezdenney toni,
Gdy pokutuie łaſka iey twa zbroni.

XXXXV.

Alec y Eſther z drugiey także ſtrony,
Zbiega do Pana w tym niebeſpieczenſtwie,
Ktore gotował Aman zaiątrzony,
Y w ſwym zazarty nader okrucienſtwie,
Więc ſtroy Krolewſki zrzuciwſzy złocony
Co iey ozdobą był przy Doſtoienſtwie,
Skoro przepraſzac myſli Pana w niebie,
Na płacz y na żal zgodne bierze zgrzebie.

XXXXVI.

Miaſto oleykow, maśći, wodek, woni,
Drogich balſamow y pizem pachnących
Gnoiem; popiołem prochem głowę zroni
Koſę rozwlecze warkoczow wiſzących,
Ciało poſtami do pokory ſkłoni,
Nadmorzy członkow pieſzczonych y lſniących,
Każdy kąt gdźie ſię przedtym weſeliła,
Targaniem w łoſow ſwoich napełniła.

XXXXVII.

XXXXVII.

Aun izywszy się przed Panem Bogiem,
Co Jzraelskim Ludem rządzi: rzecze,
Panie moy ktoryś Krolem nam iest drogiem,
Ktory zamysły przenikasz człowiecze,
Racz mi dopomoc klęczącey odłogiem,
Twey kreaturze cokolwiek wyrzecze,
Bo gdy się modlą do ciebie przymyka,
Jnszego na cię nie ma Pomocnika.

XXXXVIII.

Niebespieczenstwo moie w twoich ręku,
Jeszczem od Oyca moiego słyszała,
Ześ Panie wyniosł z łask swoich y wdźięku
Nad wszystek Narod Jzraelskie ciała,
Y Oycow naszych według słow twych dzwięku,
Nad inne Przodki: Jako źiemia wstała,
Wywyższyc raczył; y wpierwszych policzyć,
Upodobawszy wiecznie w nim dziedźiczyć.

XXXXIX.

Jakosz sprawdziłeś obietnice swoie,
Spełniwszy wszystko coś im przyrzec raczył,
Ażeśmy plemie przewinili twoie;

Dla tegoś Panie od nas się odſaczył,
Skazawſzy na śmierc y ſrogie zaboie,
By nieprzyiaciel nad nami dziwaczył
Y zaiątrzony okrucienſtwem dzikiem,
Mścił się y paſtwił iak nad niewolnikiem.

XXXXX.

Zato ſnadź żeſmy ich wielbili Bogi,
Dla tegoś Panie ſprawiedliwie mściwy,
Nie dość im że nas ciążą lud ubogi.
W niewoli czyniąc rozmaite dźiwy,
Ze ich muſiemy ponośić nałogi,
Y zycie; y wiek tobie obrzydliwy,
Ale co mogą to ręką dźiałaią,
Wſzyſtko to łaſce Bałwanow przyznaią

XXXXXI.

Uſtawy twoie chcą koniecznie zmienić,
Zawarſzy uſta tym ktorzy cię chwalą,
Dźiedźictwo twoie do ſzczętu wyplenić,
Ze ci kadźidła y ofiary palą,
Kościoł twoy zgaśić, ołtarz wykorzenić,
Pamieć wyniſzczyć, ogniem álbo ſtalą
A przez tę mordy, zagłady y gnęby,
Obcym narodom po otwierac gęby.

XXXXXII.

Zeby chwaliły Bałwanow potęgi,

Y

Y Krola czcili śmiertelnego wiecznie,
Potłom o Panie głupie niedołęgi,
Y nie day twego berła tak bezecnie,
Tym ktorzy do twey nienależą Xięgi,
Y co się z tobą rownac chcą koniecznie,
Aby się z naszych upadkow nie śmieli,
Kiedybyśmy z ich ręku ginąć mieli.

XXXXXIII.

Na nich że samych obroć ich poradę,
Niechay się w swojm złość uwikła [si-
dle,
A co na nasze zawziął się zagładę,
Zgub y umotay w iegosz motowidle
Wspomniey na wiernych twych Panie
gromadę, (pow skrzydłe,
Przybądź w odsieczy w twych zastę-
Pokaz się w biedzie y w naszym ucisku,
Narodu twego bron od pośmiewisku.

XXXXXIV.

Mnie zaś o Boże Krolu wszystkich Bogow
Y bespieczenstwa doday y otuchy,
Boś ty Pan wszystkich y mocy y wrogow
Ty ludzkie sercá sprawuiesz y Duchy,
Aby gdy w nidę do Krolewskich progow,
Z układney mowy mogłam mieć wy-
słuchy,

Ktory

Ktory napełni ięzyk moy y uſta,
Niechay nie będźie prozba moia puſta.
XXXXXV.
A zwłaſzcza ná Lwiem czele y widoku,
Ktorego ſerce zaiątrz przeciw temu,
Co że krwie naſzey pożąda obroku,
Nieprzyiacielem będąc ludu twemu,
Niechay ſam zginie z ſwoiego wyroku,
Z tymi wſpoł co ſię przyłączyli kniemu
Y iednoſtaynie nákatownie naſze,
Oſtrzą ſwe kordy, ſzable y pałaſze,
XXXXXVI.
Nas zaś wybawić racz twoią Prawicą,
Mnie wſpomoſz inney nie maiącą ſiły
Tylko ktorą ſię wierni twoi ſzczycą,
*B*o twey nadziei ufam Panie miły,
Wſzakci nic nie ieſt w świecie taiemnicą
Y wieſz że nad ſcierw brzydzę ſię ogniły
Pychą nieprawych áni mi w ſmak łoze,
Obcego człeka gdzie nie były noże.
XXXXXVII.
Serce moie znaſz y żądze y myſli,
Jak nienawidzę Panſtwa mego znaku,
Ktory mi głowę złotym wiencem kryſli,
Oſwiecaiąc mie iak ná zodyaku,
Gzło płci mieſiecżney milſze mi ieſt niſli,
Bły-

Błyſzczek w koronie w berłach y kanaku
Y kiedy ſama ſobie ſiedzę w ciſzy,
Nigdy ten że mną ſtroy nie towarzyſzy.

XXXXXVIII.

Dotąd nie iadłam na ſtole Amana,
Anim w Krolewſkim guſt miała ban-
kiecie,
Nie piłam wina z ofiarnego dzbana,
Anim weſołą była w Gabinecie,
Do tych czas: iakom tu przyſzła wezwana
Twa ſłużebnicá lecz żyiąc ná ſwiecie,
Szczegulniem w tobie cieſzyła ſię ſama
Boże Naſzego Oycá Abrahama.

XXXXXIX.

Więc naymocnieyſzy nade wſzyſtkie
władze, (nikiem
Wyſłuchay Panie; głos tych ktorzy w
Jnſzym nie maią nádzieie w ſwey pładze
Krom ciebie ktoryś naſzym ieſt ſtra-
żnikiem,
Niedopuſzczay nas gubić w nieuwadze,
Ręce nieprawych: lecz wybaw pewni-
kiem,
Y mnie racz wyrwać z tey boiaźni moiey
Y Plemie ktore w łaſce ufa twoiey.

XXXXXX.

XXXXXX.

Wtym gdy Krolowa konczy ſwoie modły
Znowu iey pilnie Mardochæuſz zleci,
Aby do Krola Panny ią odwiodły,
Dla prozby za lud y Oyczyſte ſmieci
Pamiętay rzecze pierwſzy ſwoy ſtan podły
Y dni ktorycheś kſztałtem innych Dzieci.
Z rąk moich na świat wychowana byłá,
Żebyś to teraz twoim zawdzięczyłá.

XXXXXXI.

Albowiem Aman Bey po Krolu Wtory,
Na śmierc zabitą iuż nas wſzyſtkich ſkazał,
Ty Pana z ſwoiey wezwawſzy pokory.
Mow przed Aſſwerem o nas comci kazał
Azali śmierci uydźiemy tey fory,
Y twą ſię prozbą niebędźie urażał,
Boś tu ieſt wźiętą nam niechybnie gwoli
Na co iuż cále Eſthera pozwoli,

PIESN

ESTHER Cap: 5.
PIESN PIĄTA
SYNOPSIS.

Niebeſpieczenſtwem wzgardziwſzy żywota,
Eſther do Krola wchodzi y upraſza;
Ze na iey bankiet: bo ma takie wota,
Weſpoł z Amanem ſtawia ſię ogłaſza,
Na ktorym Krola gdy wezmie ochota,
Pyta Eſthery czego chce: To wnaſza,
Druga część: Aman ſzubienicę składa,
Na Mardochea że przed niem niepada.

Rythm I.

DŹien mijał trzeci Modlitwie y poſtom
Jako na poſtach y ná Dyſcyplinie,
Narod żydowſki gwoli ſwoim chłoſtom,
Ku Panu Bogu w pokorże ſię zwinie,
Bo gdy kazano ich znośić ſtaroſtom,
Wſzyſcy po takiey zmartwieli nowinie
Ale naybardziey pod tą bolał cerą,
Cny Mardochæuſz z Krolową Eſtherą

II.

Wnim prawa była miłość ku bliźniemu,
Zcąd ſię uſtawnie trapili niezmiernie
Ze Aman czyniąc doſyć gniewu ſwemu,
Wygubić myſlił żydow tak mizernie,

A choć

A choć żadne z nich wyrokowi temu,
Nie podpadało: przecie iednak wiernie
Gdy bliſzſzi boku Krolewſkiego byli,
Dla ſwego Rodu co mogli czynili.

III.

O godni za to pochwały y dźięki,
Y nieſmiertelney w potomność pamięci
Że nieumkneli utrapionym ręki,
Gdy ich Tyranni znieść chcieli zawźięci
Pomnią to pożni Naſtępcowie z wnęki,
Y poki słonce w Zodyaku kręci,
Opiewac będą uprzeymie y ſzczerze,
Jeſli nie uſtmi tedy na papierze.

IV.

Naſzego wieku iakoś ſą odmienne,
Przeciw bliźniemu chęci y áffekty,
W słowa bogate, lecz w ſzczerość nie plenne,
Niż cnota lepiey pomogą reſpekty,
Niech wnoſi prozby choćby y codzienne,
Gdy ná pogodnę nie trafi áſpekty,
Lub z czołá złotem, chmar niewypogodźi
Co miał ugonić, to ſobię zaſzkodźi.

V.

Pomoc bliźniemu przed tym była cnota,
Płći Białogłowſkiey dźiś kryminał ſrogi

Bar-

Bardźiey ośoli człeka y umota,
Gdy byś iey uczcić rowno niemiał zBogi
W świat gdzieś ostatni wygnana prostota
Y podcziwości zarzucone drogi.
Nie dotarł by się y w tysiącznym roku,
Tego co Esther chodźiła niem kroku.

VI.

Ktora potrzech dniach iak się wyżey rzekło,
Zrzuciwszy wory, gunie y łoktusze,
Z odźieniem co iey łżami prawie sciekło
W cięszkiey smutnego sercá zawierusze
W zwykły się ubior ciało iey obleкło,
Samę przybraną w nowe Animusze,
Chociaz zdobiły przyrodzone cnoty,
Bardziey oswiecał Krolewski stroy złoty

VII.

W nim skoro błyszczyć; y lśnić się poczęłá,
Wezwawszy wszystkich rzeczy Stworzyciela,
Panienki z sobą dwie służbistę wźięłá,
Z ktoremi się wniść do Krola osmiela,
Ná iedney tedy podpierać się ięłá,
Jákoby ciało co ie rozweselá,
Zbytnią pieszczotą czy delikatecą.
Znieść się nie mogło bez niey zadną rzeczą.

VIII.

VIII.

Druga zaś Panna w trop szła prawie za nią
Spádłego ſtroiu dzwigaiąc ogony,
Rozane wodki pokropiły Panią;
Wydaiąc z twarzy wdźięk zarumieniony,
Oczy tak iáſne, że widokiem ranią,
Rzucaią miłym blaſkiem z kazdey ſtrony
Załoſne ſerce y boiaznią zdięte,
Przez ſwoię wdźięczną taił wzrok ponęte.

IX.

Tedy porządkiem wſzyſtkie drzwi przebywſzy,
Weſzła do tego gdźie Krol był Pokoiu
Y w Maieſtacie ſwym go obaczywſzy,
Stanęła niby rozwita w zawoiu,
On ſię Krolewſką ſzatą ozdobiwſzy
Swiecił od złota y drogiego ſtroiu,
Perły kanaki kleynoty, mánele,
Błyſzczały z wielkim ſtrachem w iego ciele.]

X.

Podnioſzſzy oczu y głowy y twarzy,
Gdy przychodzącą widźi białogłowę
Gniew go na ten czas wewnętrzny rozżarzy
Ze

Ze zaperzony widok trwoży owę
Więc iako się kto nagle ogniem sparzy,
Gdy strach wigoru odeymie połowę
Ztrętwieie Esther: y z tey mdłośći wady,
Rumieniec w kolor obroci się blady.

XI.

Głową się wesprze ná swey służebnicy,
Sił w sobie czuiąc y czerstwośći máło,
Aż Bogu: ktoż tey! niezna taiemnicy?
Łáskawość natchnąc w Aſſwerusa zdało
Ze mdłość postrzegłszy w zalękłey Dźiewicy,
A życie boiąc by nie odbiezało
Swey zapomniawszy powagi y Thronu,
Skoczy ratować iey z pod pawilonu.

XII.

Y właſnemi ią podiąwszy rękoma
Tak długo trzęzwi piastuie y tuli,
Aż się Krolowa obaczy bydź w doma,
Y pierwsza pamięc w serce się iey wloli
On lipnie do niey iák ná bursztyn słoma,
Y tymi słowy ciesząc ią przytuli
Coż ci Estherko czemu mieszasz świátem
Nie boy się prozno iam iest twoim Bratem.

XIII.

XIII.

Nie boy wyroku. zakazu y Prawa,
Nic ci nie będźie darmoś ſię ſtr wożyła
Nie ná cię bowiem tylko ta uſtawa,
Ale na wſzyſtkich ſię poſtanowiła
Przyſtąp ſam bliżey kędy cię łaſkawa,
DRęka ma wiedzie y iakoś życzyłá,
otkniey ſię berła mego Doſtoienſtwa
Dla lepſzey wiary twego beſpieczenſtwa

XIV.

Ale że ſtrachu kiedy milczy owa,
Sam złote berło podniosł z Maieſtatu,
Y położył iey gdzie przy ſzyi głowa,
Dotykałá ſię ná grzbiecie kabatu,
Toſz gdźie ſię zwiera warga koralowa
Cukrowy máiąc ſmak pomagranatu,
Gwoli ſłodkiemu chciwych uſt mordentu,
Pocałował ią ná znák komplementu.

XV.

Y rzecze czemuſz nic niemowiſz do mnie,
Będąc iuż prozna ſtrachu y boiaźni,
Na to Krolowa odpowie mu ſkromnie,
Wzrok twoy o Panie widźiałam teraźni
Jákby w nim Anioł Boſki był przytomnie
Ztąd mi ſię ſerce mieſza y rozdraźni,
Ze w Wielmożnośći, y twoiey potędze
Oglądałam cię w moiey niedołędze.

XVI
Albowiem Panie dziwu ieſteś godny
Y twarz twa pełna łaſki y Dobroci,
Mowiąc: wigor ią opuśći ſwobodny
A mdłość ſię znowu do zmyſłow powroci
Ze iak w niezywey zginie wdźięk dorodny
Czym ſię Krol ſrodze turbuie y kłoci,
A wſzyſcy iego Dworzanie y ſłudzy,
Jedni ią cieſzą, trzezwią, głaſzczą drudzy.
XVII.
Aż za nierychłym z mdłośći ocuceniem,
Gdy ſię po członkach krew roznidźie znowu,
Gdy czerſtwość pierwſza wroci roſtrzezwieniem,
Uwalniaiący ſerce iak z okowu,
Dopiero błyſnie nadobnym weyrzeniem
Y urodźiwą twarz da ku obłowu,
Gdy podzwigniona przed Aſſwerem ſtanie
Zrzenicom iego czyniąc podobanie.
XVIII.
Sciągnie ten berło złote na iey ſkronie,
Ktore miał w ręku Panſtwa ſwego znákiem,
Owa ſię kniemu zblizywſzy w okłonie,
Brzeg pocáłuie berła z wielkim ſmakiem
Krol

Krol kú niey rzecze ſiedzący ná Thronie
Co chceſz Eſthero proś mnie o co zakiem,
Lub ſama ná ſię: Ták mu áffekt ściſły,
Nie będą prozne prozb twoich zamyſły.

XIX.

Chceſzli Kroleſtwa mego połowice,
Nie odmowięć iey ná iedyne ſłowo,
Ta w ziemię ſkromnie ſpuſciwſzy zrzenice
Odpowie: Kroluy iák naydłużey zdrowo,
A ieſlić ſię zda do twey ſłużebnice,
Bo u mnie iuż wiem naſtole gotowo,
Racz dźiſiay nadeyść poſpołu z Amanem
Zechcę bankietem czcić was zgotowanem.

XX.

Zaraz Krol prętko woł aycie Amána
Aby ná wolą Eſthery ſię ſtawił,
Więc przyſzli obá ná ow bankiet zrana
Ktory ſię dla nich przez Krolową ſprawił
Eſther w ochotę y ludzkość przybrana
Czeſtowałá ich: áż ſię wieczor źiawił,
Pod ten czas ſkoro Krol podpiie winem,
Rzecze iak pierwey znowu tym terminem.

XXI.

Czego pożądaſz, áżebyć to dano,
Y o iaką rzecz myſliſz do mnie mowić,
Choć by dla ciebie Panſtwo rozdzielano
Dziś zaraz na puł nie mogęć odmowić
Wſzyſtko uproſiſz moia wdźięczna Zono
Chciey tylko o co choć słowko prze-
mowić,
Na to ſię Eſther pokornie odzowie,
Ta moia prozba to żądanie powie.

XXII.

Jeſlim znalazła łaſkę w oczach twoich,
Y zdać ſię Krolu dać mi to co żądam,
Napełnić oraz ſkutkiem cel prozb moich
Jutro cię znowu na bankiet wyglądam
Niech Krola, niech mam Amana oboich,
A w tedy moię na widok wolą dam,
Na ten czas oba przy moim bankiecie,
O co uprаſzac będę żrozumiecie.

XXIII.

Gdy nōc do ſpania radźiła y w czaſu,
Wyſzedł zbankietu Aman uraczony
Twarz czoło nioſąc bez żadnego kwaſu,
Spieſzył z ochotą do Domu do Zony
Mardochæuſza bliſko gdzieś ſałaſzu,
Zoczył: on ſiedźi bliſko gdzieś u brōny

Ktory nie tylko że niewſtał: co tuſzył
Przed niem: ále ſię y z mieyſca nie ruſzył.

XXIV.

Rozzarłſię Aman zbytecznie na niego,
A gniew pokrywſzy gdy przyſzedł do Domu,
Wezwał Przyiacioł ſwych co do iednego,
Y zaraz Zony ſwey: prawiący co mu
Gdy ſię z Pałacu wracał Krolewſkiego,
Od nikczemnego y lichego łomu,
Za wzgarda ná wſkroś przeniknęła ſerce,
Nad ktorą nie ma większego morderce.

XXV.

Wiecie Fortuny moie y doſtatki,
Takjdo ſwey Zony rzecze y do krewnych
Znacie potomſtwo: znacie moie Dźiatki,
Ani mi ſchodźi w Depozytach pewnych
Krolewſkiey łaſki takie mam zadatki,
Ze nad Xiążęta nad iego Pokrewnych,
Nad wſzyſtkie wodze dworzany y ſługi
Naywyzſzym Pan Krol á ia po nim drugi.

XXVI.

Lecz y Eſthera tak łaſkawa na mię,
Ze na iutrzeyſzy traktament do ſiebie,
Ni-

Nikogo tylko z Krolem prośiła mię
Y muszę iutro na iey gośćić chlebie,
Choć pod tym wszystkim iuż mi cięży ramię,
Jednak iakobym nic nie miał u śiebie,
Mardochæusza poki przede drzwiami,
Memi u Dworu obacze oczami.

XXVII.

Na to mu z Zoną Przyiaciele rzekną,
Każ szubienicę wielką wybudować,
Ktorey pięćdziesiąt łokci wzwyz wyciekną
A iutro rano z Krolem potraktować
Niech tam żyd wiśi tak śię drudzy zlekną
Y na potym cię będą obserwować,
Cięszko przed tobą wstać Mardochæowi,
Dáć go na przykład iego Narodowi.

XXVIII,

Dopiąwszy tego łacno, co mowiemy,
Poydzieśz z Asswerem na bankiet wesoły
Zdała mu śię ta rada; iak widziemy.
Więc kazał drzewa obrabiać y koły.
Na szubienicę) O! iak śię mylemy,
W niesłuszney zemśćie nad nieprzyiacioły,
Jako ci ktorzy dołki pod kim kopią.
W nich ze śię sami nieraz więc utopią.

PIESN SZOSTA

SYNOPSIS.

Gdy w noc nieſpaną czytaią kroniki,
Przed Krolem: na te napadną turnieie,
Iak Mardocheuſz owe buntowniki
Co Krola chcieli zabić ododźieie
Toſz na pamiątkę za odkryte wniki,
Krol go nad wſzyſtkie przez Amana Bei:
Rozkaże uczcić: Co chociaſz niechętny,
Był mu uczynić muſiał Aman ſkrzętny.

Rythm I.

JUż ſię na kompas pułnoc zabierała,
Snow żyzna Matka y cichośći głuchy,
Już do ſpoczynku oczy nakłaniała,
Scieląc kulcytry piernaty y puchy,
Kiedy ſię z Krolem Krolowa rozſtała,
Zbańkietu maiąc niechybne otuchy,
Ze ſkoro ſłonce z morza ſię wypławi
Jutro ſię znowu ná iey bąnkiet ſtawi.

II.

Niemiał Aſſwerus do ſnu appetytũ,
Choć brzuch napełnił y naſycił winem,
Choć dla prętſzego członkow ákcubitu,
Miętki go łoznik czekał z baldekinem

Szczę-

Szczęśliwszy ktory nie zna tego bytu,
Ani powinien myślić okim inem,
Tylko o swoim życiu y chudobie,
O! iak ten zaśnie kiedy zechce sobie.

III.

Smacznieysze kmieć ma sny y z Rzemieśnikiem,
Nad Purpuraty y nad Senatory,
Brzydzi Morpheusz Krolewskim łoznikiem,
Prędzey ubogie nawiedza komory,
Gdzie zamku nie masz przy złocie strażnikiem,
Gdzie chaty strzegą drewniane zapory
Tam na rogozy chociasz y bez maku,
Niz na łabędziach sen lepszego smaku.

IV.

Panom spac bronią myśli y frasunki,
Ktorym się odbić nie mogą y w pierzu,
Niechay łagodtki, iedzą, piją trunki
Zawsze im kłopot siedzi przy kołnierzu
Niechay z Szylwachow swe maią warunki
Dla przebudzenia: á chłop niech ná perzu,
Porzuci głowę: lub kędy ná gnoiu,
Lepiey ten zaśpi niż tamten wpokoiu

V.

V.

Czemu? bo mniey ma mniey ſię też fraſuie
Y ſpi kamieniem prozen od złodzieia,
Nikt na uboſtwo iego nie czatuie,
Zadna go zyſku nie budzi nadzieia,
Trapi ſię ten kto wielom roſkazuie,
U kogo wgłowie Fortuny koleia,
Niechay obaczy: kto tey przeczy wierze,
Dokument w Krolu iſtotny Aſſwerze.

VI.

Ten choć zbankietu nie mogący zaſnąc,
Hyſtoryi przed ſię kazał przynieść Xięgę,
Nie daycie prawi ſwiatłu temu zgaſnąc,
W czytaniu dzieiow: áż uſpionym lęgę
Drzwi u Pokoiu na zamek zatrzaſnąc,
Azali prędzey ſpoczynku zaſięgę,
Co ſię za mego działo Panowania,
Te mi czytaycie z kronik opiſania.

VII.

Słuchał ná łoſzku tranſakcyi y czynow,
Aż do onego mieyſca przyſzedł w ktorem,
Namowiwſzy ſię z ſobą dwoch Murzynow
Aſſwera Krola chcieli zgubić morem,
Lecz Mardochæuſz z takich go terminow

Wy-

Wywiodł tey zdrady będąc oratorem,
Z Bagathą Tares obadwa trzebienie,
Zrzekli się byli náto zagładzenie.

VIII,

Przypomniawszy to Krol z czytania sobie
Cosz? Mardochæusz za tę wźiął przestrogę,
Wiakiey czci wierzę, w iakiey iest podobie
Bo iesli nie co (rzecze) pomnieć mogę,
Przy iakimkolwiek chciałem mieć sposobie
Tu mu w Pałacu obmyślić załogę,
Na co mu słudzy iego z spolney zgody,
Niewźiął o Panie naymnieyszey nadgrody.

IX.

Zaraz Krol rzecze: á iuż też świtało,
Kto tam w przedsionku dowiedziec się stoi,
Albowiem Aman przedrzymawszy mało,
Zrana był przyszedł w zawźiętośći swoi
Aby Krolowi Co go przerazało,
Poki się słuszną zemstą nieukoi,
Mardochæusza odniosł był że złośći,
Y obwiesić go dał w zapalczywośći.

X.

Na szubienicy co mu ią był zrobił,
Lecz

Lecz trafił na raz raczey na ſwe licho,
Krol bowiem myſlił iakby go ozdobił,
Y wierność iego kontentował cicho,
O iak ſię tyran ſwym piorunem pobił,
Jakoś ieſt głupia w ſwoim gniewie py-
chö,
Gdy na kſztałt woſku álbo iakiey ſłomy,
Lizieſz ná pozor y ogien widomy.

XI.

Skoro Krolowi powiedzą Dworzanie,
Przed gabinetem że to Aman czeka,
Odpowie: niechay przed nami tu ſtanie,
O iak ſzedł zaraz: mowi mu z daleka,
Co też powinno bydz za ſzanowanie,
Ktoregö pragnie Krol uczcić człowieka
On myſląc zego w tym nikt nie uprzedzi,
Ze mowa o nim te da odpowiedzi.

XII.

Człowiek ktorego Krol chce ůſzanowáć,
W ſtroy ma bydź w przody Krolewſki
ubrany,
Toſz na rumakŭ tym ſię prezentŏwáć,
Co wyndzie z Panſkiey ſtayni ugłaſkany
Koronę potym na głowie piaſtować,
A konia pod nim pierwſzy z Xiążę
z Pany,

Trzy-

Trzymać powinien y przy pieſzym chodzie
To wołać w Mieyſkich ulicách, lub w Grodźie.

XIII.

Tak ma bydź czczony kogo Krol chce ra-czyc,
Ná to Aſſwerus powie Amanowi,
Jdz y Krolewſki ubior kaz naznaczyć,
Z∫koniem: czyniąc to ſam Mardochæowi
A cos rzekł pomniey tego nie zabaczyc
Ale wykonac pomniey nayſurowi.
Ten żyd ſiedziec ma przed Pałacu drzwiami
Ubierz go, wſadz wodź, mow tymi ſło-wami.

XIV.

Więc zaraz Aman konia wźiął y ſzaty,
Mardochæuſza iako Krola odział,
Potym go na koń wſadźiwſzy bogaty,
Wodźił po mieſcie: czego ſię nie ſpo-dział,
Y po Ulicach chodząc między chaty,
Wołał że ten ma mieć od Krola podział
Człowiek ku niemu dobrze zaſłużony,
Ktorego on chce áby był uczczony.

XV.

Odprawiwſzy tę Proceſſyą z Onem,
Mar-

Mardochæuſzem: Ten do drzwi w Pa-
łacu,
Ow do Dom: będąc cięſzko porażonem,
Wraca ſię w ſrogim lamencie y płaczu,
Gdzie Zonie y ſwym krewnym zgroma-
dzonem.
Opowie wſzyſtko: ná iakim był placu,
Jakiey ſromoty nabrał ſię y wſtydu,
Gwoli iednemu obmierzłemu żydu.

XVI.

Coſz Mędrcow Perſkich zawoławſzy rze-
cze,
Daley mi czynić w moim utrapieniu,
W grob mię zawiſne nieſzczęście zawle-
cze
Y gdy by zaraz w cięſzkim pohanbieniu
Pies ten z moiego upadku ſię wściecze,
Widząc żem przyſzedł ktemu obleżeniu
A chocbym go iuż y zgładźić roſkazał,
Niewczas gdy gory na demną dokazał.

XVII.

Krol tak rozumiem na mnie ſię uraźił,
Ze mnie na hanbę y ſromotę wydał,
Alem ſię y ſam niewinnie naraźił,
Gdy mnie fortelną mową był przydybał,
Wſzyſtek mi honor wſzyſtkę ſławę ſkaźił
Po-

Ponieważ mi się roskazać nie wstydał,
Niewiem z iakiego puszczwania y ducha,
Wodzić po mieście iednego piecucha.

XVIII.

Mędrcy mu na tō ktorych gwoli radzie,
Zaciągnął: oraz odpowie y Zona,
Jeśli cię żydem Mardochæusz kładzie,
Przed ktorym twoia Powaga żelzona,
Nie oprzesz się mu y bydź ci w upadzie,
Bo cię przysiodła pewnie iego strona,
Tak będziesz niszczał: że cię lub sromotą
Nakarmią wiekszą: lub śmiercią zagniotą.

XIX.

Jeszcze to mowią áż ci dway Eunuszy,
Przyidą od Krola po niego przystani,
Y żeby prętko szedł nà bankiet w'uszy,
Ordynans włożą bo iuż czeka Pani,
Tedy się z Domu do Krolowey ruszy,
Nie patrząc przed się lecz y wstronę áni
Gdzie było właśnie potrzeba mu wzroku,
Tam mu wpamięci hanba, y wstyd w oku.

PIESN

PIESN SIODMA

SYNOPSIS

Krol na bankiecie gdy się rozochoci.
Prosi go Esther áby ia żywotem,
Y Lud iey ktory znikim się nie kłoci,
Na śmierć skazany udarował potem;
Amana skarga przystole sromoci,
Co był na żydy kowadłem y młotem,
Ktorego skazał do tey Krol drabiny,
Gdzie Mardochæusz miał mieć obiesiny.

Rythm I.

NA zastawione u Krolowey stoły,
Gdzie były rozne potrawy y smaki,
Przyszedł Krol y znim Aman nie wesoły,
Ani iako był w dzien w czorayszy taki,
Karmiły oczy Pardwy y kwiczoły,
Y Lesne zwierza y powietrzne ptaki,
Zgoła co mogło znaleść się do zbytku,
Wszystko to było w Krolowey przyby-
tku.

II.

Jadł Krol ochotny na bankiecie: Ale,
Aman zaś gustu niemogł dobrać tyle,
Chociaz Pokoie y przestrone Sale,

Sym-

Smyczkiem nuciły wdźięczne krotofile
O! komu ſerce przerazaią pale,
Kto na umyśle cierpi oſtre ſzpile,
Nie rozweſeli y ſtoł Lukullowy,
Chanbą fraſunkiem zaprzątnióney
głowy.

III.

U Sycylſkiego gdzie Tyranna wiſi,
Oſtry nad kárkiem miecz Damokleſo-
wym,
Niechay ſpiewacy z Lutniami Naywyſſi,
Przygrawaią mu pieniem Orfeowym.
Gdy ſiędzie za ſtoł wſzyſtko ſię to źliſi,
Bo ſerce ſtrachem przeięte ſurowym,
Y nie pomyſli ná wrodzone guſty,
Głod cierpiąc choć przed oczyma zapů-
ſty.

IV.

Tak ſię tů właſnie y z Amanem działo,
Ktory na bankiet przyſzedł po ſromocie
Lecz mu coś ieſzcze ſnać prorokowało,
Serce gorſzego przy oney ochocie.
Y z tąd w iedzeniu dość mu guſtu mało,
Chociaſz ná ſzczerym roſkoſzuie złocie
Y koſztownego przedeń daią wina,
Szczęſliwſzaſz trzykroć z wodą proſta
glina.

V.

V.

Gdy ſię troiſte pompą raczy ſtadło.
Y Bachus czoło Krolowi zarudzi
Ze go wczorayſze pytanie napadło,
Zaraz iak że ſnu pamięć w ſobie budzi
Coć? (Zonie mowi) do ſercá przypadło,
Powiedz Eſthero, bo nad innych ludzi
Wſzyſtko co każeſz uczynię dla ciebie,
Ażebym twoiey dogodził potrzebie.

VI.

Chocbyś Panſtw moich połowicę chciała,
Upewniam żeć iey darować niezbronię
Wſzakżeś mi prozbę twoię obiecała,
Dziś opowiedziec: więc że ná to gonię
Na co Eſthera taki reſpons dała,
Jeżli o Krolu ſerce twoie ſkłonię
Y zdać ſię łaſkę oſwiadczyć mi: tedy,
Wyrwiy mię proſzę z moiey cięſzkiey biedy.

VII.

Daruy mi życie y iedyną duſzę.
O ktorą do nog Krolewſkich upadam.
Lecz y za lud moy wraz cię proſic muſzę
Lubo ci o nim ieſzcze powiadam,
Wieſz: żeſmy na śmierć ſkazani: tak tuſzę
Zaczym narod moy właſnym życiem ſkładam,

Na-

Naznaczeniſmy z nieprzyiazney rady,
Na zgubę mordy zaboie, zagłady.

VIII.

Jeſzczeby to nam rzecz znoſnieyſza była
Gdy by nas w ſługi oraz w ſłuzebnice
Zechciano przedac w ſobieſbym to kryła.
Zaląc ſię cicho na ſtryczki na bicze.
Naſz Nieprzyiaciel tak ſię ważył ſiła,
Ze ſię złość iego tyka tey ſtolice,
Y okrucienſtwo gdy ſię na nas gniewa,
Do twey oſoby o Panie ſię zlewa.

IX.

Ktoſz to ieſt taki Aſſwerus iey pyta,
Czyiey to mocy by ſię tego wazył,
Odpowie Eſther; wzrok twoy Krolu czyta
Ze nas u ciebie zdrayca ten przewazył
On nieprzyiaciel on nas w ſidła chwyta,
Y na to ſię iuż zły człowiek odważył,
Aby cię że mną y z mym ludem zgubił,
Y że to Aman ſprawił tym ſię chlubił.

X.

Co on ſłyſzawſzy na tych miaſt ſię zdziwił
Oboiga Panſtwa źnieść niemogąc twa-
rzy,
Lecz y Krol na to ſaturnem ſię ſkrzywił,
Znac było że go gniew okrutny zarzy

Po-

Potym żeby się do zemsty przychciwił;
Wnet się z bankietu w ogrod wytowarzy,
Gdzie były Drzewa sadzone y szczepy,
A tu go niechęć, y gniew miece slepy.

XI.

Lecz się y Aman z krzesła swego sunie,
Krolowey do nog: y za nogi chwyci,
Prosząc niech go w tey dzwiga niefortunie
Niech się z iey łaski danym życiem szczyci,
Ale Esthera na to y nie trunie,
Ow zas skręcone na się czuiąc wści,
Choć się na łoszku Krolowa położy
Całuie nogi y przed nią się boży.

XII.

A w tym z ogroda ná zad Krol powraca,
Ozdobionego rozkrzewionym gaiem,
Y w pokoy wszedszy: blisko materaca,
Uyzrzy Amana á on niezwyczaiem
Leżącey w łoszku nog Krolowey maca,
Do nich co moment upadaiąc wzaiem,
Krzyknie nan: tedy w Domu przymey straży,
Y na samę się Krolową mi wazy.

XIII.

XIII.

Pańſkiemi słowy ſłudzy poruſzeni,
Hałas ten ſłyſząc do Amana ſkoczą
Y pod wartę go przy Krolowey wźieni,
A twarz mu worem bezecnym obtoczą,
Toiz go do dalſzey wyprowadzą ſieni,
Y nakſztałt zdrayce Krolewſkiego włoczą,
Ze zniewymownym y wſtydem y ſtrachem
Pod oſtrożnym go zoſtawią ſzylwachem.

XIV.

Gdy ten u Krola rumor w gabinecie,
Z nieſpodzianego zamieſzania wſzczęty
Harbona trzebień co ſtał przy namiecie,
Widząc w Aſſwerze, gniew na mſtę zawźięty,
Nie tuſzyliśmy (rzecze) o tey trecie,
Panie naſz, zwłaſzcza w pompie przedſiewźięty,
Abyśmy, kiedy nikt tu nie był cudzy,
Oglądali cię w gniewie twoi ſłudzy.

XV.

Ale poniewaz kłotni tych przyczyną,
Aman ieſt iako ſłyſzeliśmy wſzyſcy,
Niechay o Panie przeciwnicy giną,

Słuſznie ich twoia zapalczywość żniſzczy,
Jeſt ſzubienicá z wyſoką drabiną,
Gdzie Jego Pałac pod ſkorupą błyſzczy
Wzwyż ná pięćdzięſiąt łokci poſtawiona
Na Mardochæa umyſlnie zrobiona.

XVI.

Za to że odkrył dwoch odzwiernych zdrády,
Na twoie Krolu zdrowie uroſzczone,
Y żeś ich kazał obwieſić w przykłady,
Jak na śmierć takie głowy zaſłużone,
Chwycił ſię zaraz owey Krol porady,
Y rzekł gdy gniewy piekły zaiątrzone,
Po oprawcow mi czym prędzey poſpieſzcie
Y na tym drzewie Amána obwieſcie.

XVII.

Ták co zgotował Mardochæuſzowi,
Sam obwieſzony ná tey ſzubienicy,
Opłcnął ſkoro dano znáć Krolowi,
Ze ná ſzlemieniu Aman y ná tyczy,
O! iáko ſłuſzna kara Authorowi,
Ják ſprawiedliwy wyrok na tablicy
Ze obelżenie y śmierć rośćił komu,
Zginął od ſwego piorunu y gromu.

XVIII.

Nie ſmaczne wierę ná bankiecie wety,
Choć to miały bydź w rzeczy poprawiny
Katu ſię godzą takowe paſztety,
Na ſzubienicę z krzeſła przenoſiny,
Nie inſzey zazdrość dochodzi więc mety,
Y prozne z głupią pychą poſzlubiny,
Zawſze Bog zemſtą chardych gubi ſiłu,
Y iako mowią ieſt za niemi z tyłu.

XIX,

Bierzcieſz z tąd przykład zazdrości y pychy
Jakiego końca y hańby czekacie,
Gdy niechcąc nigdy mieć godziny cichy,
Aż bliźnich ſwoich w plotkach umatacie
Dołki pod niemi kopiecie y ſztychy,
W ktore za czaſem ſami powpadacie,
Y z Perilleſem w urobionym byku,
W pierwſzym ſię ſamiſz ogłoſicie ryku

PIESN

PIESN OSMA
SYNOPSIS.

Mardocheuſza na mieyſcu Amana
Wſadziwſzy Eſther u Krola wyproſi,
Ze owa proza liſtow ſkaſſowana,
Gdy ia Krolewſki nowy Edykt znoſi,
Zydom wſzelaka ſwoboda nadana,
Aby kto ſzablę przeciw nim podnoſi,
Ten od nich zginał przez Krolewſkie zdanie
Zkad wielkie wſzędzie weſele powſtanie.

Rythm I.

WIeczor nadchodził, iuż po traktamencie,
Wytarſzy gośći ſuchym prawie płatem
Słońce do morza po ſwym firmamencie,
Zbiegaiąc; z niſkim żegnaiąc ſię ſwiatem,
Aſſwerus Zonę ſwoię w komplemencie,
Domem Amana udarował, za tem
Z wſzyſtkiemi ktore mogły tam bydź ſprzęty,
Na znak dobroci ſwoiey nie poiety.

II.

Wdzięczna Krolowa Pańſkiey darowizny
Nie-

Nieprzyiacielſkie biorąc wniey korzyści
Niepotrzebnam ci Panie rey puſcizny,
Y ludzkiey (rzecze) niechcę nienawiści
Niech według rządu y ſwoiey ſtarſzyzny,
Wprzod ſię z naſienia tego Dom wyczyści,
A potym ieźli wola twoia będźie,
Niech Mardochæuſz w tym tam gniazdźie ſiędźie.

III.

Ja z łaſki twoiey y dobroczynności, (bá
Wſzyſtko mam że mi więcey nić nie trze-
Poſadziłeś mię z ſobą w ſpołeczności,
Co ledwo mogę mieć, doſtawſzy niebá
Jeſtem kontenta znadaney godności,
Y nád miod z twego ſmacznieyſzego chlebá,
Ktore wygody znayduią ſię w życiu,
Mam ie u ciebię w iedzeniu y piciu.

IV.

Tego mi tylko ieſzcze niedoſtawa,
Bym ci odkryła lud moy nieznaiomy,
W czym lubmi ięzyk w uſciech kością ſtawa
Wſtydząc ſię ſwoiey nędzy niekryiomy
Cieſzy go iednak Dobroć twoia prawa,
Y rozwięzuie ná ogłos widomy,

Ze

Ze ci opowiem iako memu Panu,
Linią mego urodzenia ſtanu.

V.

Odumarli mię prawie iák w powiciu,
Rodzicy obá mizerney ſieroty,
Ociec w obronie poległ ná zabiciu,
Matkę wdowińſkie ſtrawiły kłopoty,
Nie miałam tedy ſpoſobu ku życiu,
Aż mnię z miłośći, y pokrewney cnoty
Jáko w zgardzoną w Zuzách niewolnicę,
Dzieckiem do ſiebie wźiął ſtryi Synowicę

VI.

Więc ſię prawdziwą nieurazay mową,
Wielmożny Krolu, Monarcho y Panie,
Z dzieciny pierwſzey żydowką mię zową
Z tego plemienia żyć mi ſię doſtanie,
Znam ſię bydź ciotką Abihailową,
Ktory ná ten czas w Zuzach miał mięſzkanie,
Gdy z Jeruzalem Krola przenieſiono,
Jechoniaſza y nas tû zabrono.

VII.

U ſtryia dotąd byłam pod opieką,
Zwykłey w Panienſtwie doraſtaiąc pory
Aż mię tu twoi Dworzanie zawleką,
Na twe Krolewſkie z roſkazania dwory
Coſz

Coſz o mnie Panie ludzie moi rźęką,
Maiącey takie u ciebie honory,
Gdy bym nie miała wdźięczna bydź ſtry-
iowi,
Moiemu za to iak opiekunowi.

VIII.

Winnam mu wſzelką cześć y wſpomożenie
Naturalnego według powołania,
A żeć odkryię iego urodzenie, (nia
Niech mu łaſk twoia dobroć niezabra-
Z Mardochæuſzem to mi zpokrewnienie,
On mi ſtryi iegom znała wychowania,
Nie racz o Panie weyzrzyć nań z obrzydem
Ze mną ſię bowiem także rodził żydem.

IX.

Mnieś wynieść raczył áż ná zazdrość pra-
wie,
Bądź że miłoſciw y ná mego ſtryiá,
Iużeś go dziſiay uczcił dość łáſkawie,
Gdy nanim lſnęła Krolewſka delia,
Y w twey go Aman ogłaſzał poſtawie,
Więc gdy nań ſpada iego ſubſtancya,
Niech (ieżeli w tym nieſą moie błędy)
Po nim wakanſe bierze y urzędy.

X.

Pozwolił zaraz ná to Krol ochotnie,

Y Mardochea do ſiebie wezwawſzy,
Oddał mu pierſcień ná palec iſtotnie,
W przod od Amana wźiąc go roſkazawſzy,
Przyrzekam ci to Eſthero ſtokrotnie,
Na iey ſupplikę krotko powiedziawſzy
Ze nic dla ciebie niezbronnego u mnie,
Tak w Pańſtwie iako w złocie wſkrzyni wgumnie.

XI.

Mardochæuſza tedy nad ſwym Dworem,
Eſther naypierwſzym uczyni Marſzałkiem,
Y wſzyſtkie rządy pod iego dozorem,
Odda mu iako umyſliła całkiem,
Lecz niekontenta będąc tym honorem,
Do nog Krolewſkich ieſzcze legła śmiałkiem,
Y kiedy ſamey nieſchodzi ninaczem,
Za lud ſwoy Panu ſupplikuie zpłaczem.

XII.

Ponieważeś tak łaſkaw ná mnię prawi,
Krolu moy: czego ſam mnię ſkutek uczy
Niech ci to za złe niebędzie; gdy ziawi,
Twa ſłużebnicá, co iey ſtryi poruczy,
Amana złośći: niech twoy głos poprawi,

A do

A do łaſk nowych niech pozwoli kluczy
Aby zmyślone ná żydow machiny,
Obrociły ſię twym wyrokiem w drwiny.

XIII.

Jego to bowiem złośne wynalazki,
Y niecnotliwe udania ſprawiły,
Jakby moy niedbać miał lud o twe łaſki,
Ufaiąc w ſwoie uporność y ſiły,
Niewiem o co miał ná ſtryia nieſnaſki,
Ktore w ſidle go ſwoim ułowiły,
Y ſprawiedliwym iak Bog chciał dekretem
Swiatu go dały przykładem y metem.

XIV.

Krol złote berło podług obyczaiu,
Ręką podniożſzy ktorym łaſkę znaczył
Głowy nim dotknął Eſtherzyny kraiu,
Y podzwignąć ią od nog ſwoich raczył
Ta ſkoro przed nim ſtanęła w ſzaraiu,
Że iey twarz iako w zwierciedle obaczył
Beſpieczniey kniemu gdy idzie o zdrowie,
Ludu iey: niźli przedtym ſię ozowie.

XV.

Jeżeli ſię to Krolowi podoba,
Y otrzymałam łaſkę w iego oku,
Jezli mey proźby nie przeciwna proba,
Upraſzam niechay z nowego wyroku,
Liſty

Listy Amana: w ktorych lud moy zôbá,
Y co ſą w Páńſtwie wſzyſtkim ná widoku,
Gwoli przyſzłemu żydow mordowaniu,
Znieſione będą w powtornym piſaniu

XVI.

Bo iakoſz to znieść przyidzie y wytrzymać
Gdy by mi lud moy pozabijáć miano,
Albo go kaci w ſtryczki mieli imać,
W uniwerſałách iako opiſano,
Ná to Aſſwerus: nie trzeba wam drzymáć,
Z Mardochæuſzem kiedy władzą dano,
Bo ieżeli ſię z ratunkiem ſpoznicie,
Pewnie ſami chcąc żydow wygubicie;

XVII.

Tobie Eſthero Dom Amana dałem,
A że ná żydow ſmiał podnoſić rękę,
Za to ſamego obwieſić kazałem,
Y ſprawiedliwą cierpi tuſzę mękę.
Więc nowym daycie znáć uniwerſałem,
Zydom biorąc ich ná moie porękę,
Piſzcie Krolewſkim Jmieniem co chcecie,
A mym ſygnetem zapieczętuiecie,

XVIII.

Ten bowiem zwyczay był że ktore liſty,
Szły pod Imieniem Páńſkim y pieczęcią
Nikt im był przeczyć niepowinien iſty,
Ani ſię żadną opierać niechęcią,

Tedy

Tedy posłano po kancellarysty,
Krolewskie piorem sławne y pamiecią
Aby ná wszystkie Państwa Prowincye,
Jnsze pisali im expedycye.

XIX.

Trzeci był miesiąc Syban pomieniony,
Więc wdzien dwudziesty y trzeci onego
Jak Mardochæusz kazał przełożony,
List do narodu pisać żydowskiego,
Do Xiążąt Panow Sędziow ná wszestrony
Co stem Dwudziestą siedmią Państwa tego,
Prowincyi rządzą: od Jndyi áże,
Gdzie Ethyopow słonce sadzą maże,

XX.

Każdemu Miastu, Nacyi, ludowi,
Według ięzykow pisma posyłane,
Y żydom (iako pisać mogli owi)
Co w kraie ledwie mięszkane,
Każdemu za się uniwersałowi,
Jmię Krolewskie w przody napisane,
A potym Pieczęć przycisniona coby,
Dowod Krolewskiey wiary był y proby.

XXI.

Kuryerowie wszędzie pospieszali,
Po Prowincyách pchn ięci ná kwatyry,
Ażeby stare listy kassowali,

Uprzedzaiąc ie nowemi Emiry,
Ktorym Krol kazał żeby oſtrzegali,
Zydow w Miaſteczku każdym przez papiry,
Niechay ná iedno mieyſce ſię zgromadzą
Y o ſwych Duſzach y obronie radzą.

XXII.

A wſzyſtkich ſwoich Nieprzyiacioł ktorzy
Na nich powſtaną: niech z dziecmi z Zonami,
Y wſzelkim Domem czym predzey y ſporzey
Biją, morduią; dzieląc ich łupami,
Dzień ſię do zemſty wſzędzie tey otworzy
Trzynaſty Adar między Xiężycami,
Text zaś ten według Perſkiego Rozdziaiu
Aſſwerowego był uniwerſału.

XXIII.

Krol Artaxerxes wielki, iak go ſądzą,
Od Indow, á że ku Murzyńſkiey źiemi,
Co ſtą Dwudzieſtą ſiedm Prowincyi rządzą
Xiążętom wodzom, z Bejami innemi,
Y wſzyſtkim co mu ſą poſłuſzni żądzą,
Zdrowia liſtami życzy ninieyſzemi,
A z Pańſkiey ſwoiey władze y mozności,
To im podaie do ich wiadomośći.

XXIV.

Dobroć Monarchow, y częś pſuie wielu,
Kto-

Ktorych więc oni uczczą y uraczą,
Zawſze ſię zmija w tym znayduie źielu,
Gdy na godnościach pyſzni ſię obaczą
Nie tylko bowiem poddanym w gardźielu
Stawaią koſcią że áż ná nich płaczą,
Ale nieznoſząc ſiebie w żadney chwili,
Na tych powſtaią co ich wywyżſzyli.

XXV.

Nie doſyć że ſię zá honor nadany,
Niewypłacaią należytą dzięką,
Niedość że Prawa ludzkośći doznany,
Niewdzieczną ſwoią profanuią ręką,
Lecz że y Boga, co nad wſzyſtkie Pany,
Kazdą rzecz widzi przezorną powieką,
Wyroku zniknąć tak głupią nadzieią,
O ſobie y ſwey pyſze rozumieią.

XXVI.

Y do takiego ſzaleńſtwa przychodzą,
Ze tym co ſwoiey pilni powinnośći,
Tak ſię przeżornie we wſzyſtkim obchodzą
Jż ſą pochwały godni y miłości,
Płonnym udaniem iako mogą ſzkodzą
Gdy Pańſkie uſzy nieprzywykłe złości,
Y z ſwey natury ſzacuiące cudzą,
Oſzukiwaiąc zdradą: w zemſtę ludzą.

XXVII.

Co y zdawnieyſzych Hiſtoryi dowodem
Y z tych ktore ſię prawie codzien ſtaią

Jak za opacznym niektorych podwodem,
Nie potrzebnie ſię krole w zaboy wdaią
Zkąd aby temu zabiegło ſię przodem.
Słuſzna że *Pańſtwa* ſwoie oſtrzegaią,
Ktore nie mordem, nie krwią nie zaboiem
Ale ſprawowac należy pokoiem.

XXVIII.

Niechay ſię z was nikt niedziwuie temu,
Ze coraz rożne liſty wydawamy,
Y nieprzyznawa zmyſłowi letkiemu,
Gdy ordynanſe naſze odmieniamy,
Jaka potrzebá iakowy czas czemu,
Cobydź z pożytkiem lepſzym uznawamy
Z wygodą oraz Rzeczypoſpolity,
Takie wyroki, czyniem y zaſzczyty.

XXIX.

Więc ażebyście zrozumieli lepi,
Przez te piſania Intencyą náſzę,
To ſię wam niechay wreflexyą wlepi
Y do rozſądku głowę ſkłoni waſzę
Aman ktory ſię u nas miał naylepi,
Syn Amadathy bowiemeśmy paſze,
Nadwſzyſtkie inne Beie naywyżſzego,
Y nád Xiążęta uczynili z niego.

XXX.

Macedo rodem lecz ſercem nieprawy,
Od krwie y Perſkiey linii daleki,

Bo

Bo przez uczynek Tyrański y krwawy
Ostre w umysle krył przeciw nam cwieki
Tułaczem od nas przyięty do sławy
Taką znał ludzkość przez swe wszystkie wieki,
Ześmy go Oycem naszym názywali,
A wszyscy że czcią wtorym po nas znali
XXXI.
Ten tak dla pychy wybił komin w gorę,
Ze nas Krolestwa zbawić chciał y życia
Bo Mardochæa, przez ktorego skorę,
Niespodzianego uszliśmy zabicia,
Y moię Zonę Esther iego Corę,
Z wszytkim ich rodem przez nowe podszycia;
Y niesłychane wymysły, y chlubę
Wymogł z rąk naszych ná śmiertelną zgubę.
XXXII.
Na co czuwaiąc áby ich zgładziwszy,
Łacniey uderzył w nász stan owdowiony
Y Perskie Państwo tak osierociwszy,
Przeniosłie do swey Greckiey Macedőny
My zaś złość tego zdrayce uwazywszy,
Ze rod żydowski prozno obwiniony
Lubo ich ná śmierc on skazał przez zdradę
Niewinnych czyniem, casamy złą radę
XXXIII.

XXXIII.

Dó wiadomośći owſzem to daiemy,
Ze według ſwych *Praw* żyią ſprawiedliwie,
Ze ſą ſynami iak o tym ſłyſzemy,
Wielkiego Boga ktory zawſze żywie,
Y z ktorego łaſk y my kroluiemy,
Y Oyce naſze, mogę rzecz prawdziwie
On im korony pokładł niemi władał,
On ich po dziś dzień ſtrzegąc to nam nadał.

XXXIV.

Zaczym te liſty co ie pod Jmieniem,
Naſzym dał Aman do was wiedzcie że ſą
Nieważne: bowiem zatym przewinieniem
W Zuzach przed bramą onego obieſzą,
Y tak co płonnym zgrzeſzył donieſieniem,
Y wſzyſtkę iego Pokrewności rzeſzą,
Na hakach widzieć nie znaſzego wrogu,
Ale że ſię tak znać zaſłużył Bogu.

XXXV.

Ninieyſzy wyrók co go do was daiem,
Niech będzie wkażdym ogłoſzony mieſcie,
Ażeby żydzi dawnym ſwym zwyczaiem,
Przynależyte mogli mieć obeyſcie,
Dla ktorych ieſzcze rozkaż ten przydaiem
Jleby ná nich padło to nieſzczęſcie,

Ze-

Zeby przeciw nim miał śię kto porywać,
Tedy ich broncie gdy was będą wzywac
XXXVI.
Zeby swych mogli nieprzyiacioł zgładzic
W dzien dwunastego Mieśiąca trzynasty
Adar zwanego y z śiebie ich zsadzić,
Przez wasz ratunek wywrociwszy z Miasty, (dzić
W ten czas ich bowiem z toni wyprowa-
Zdało śię Bogu z Dźiecmi y niewiasty,
Y odpusciwszy popełnione grzechy,
Smutek ich w radość płacz zmienić w pociechy.
XXXVII.
Zkąd y wy dzien ten w dni policzcie swięte
Odprawuiąc go z wszelakim weselem,
Aby ná potym miał zwyczaie wźięte,
Ze kto iest wiernym Persom przyiacielem,
Nagrodę bierze zá prace podięte, (lem
A kto zaś idźie z ich Panstwem|cherche-
Za obiawione obłudy y zbrodnie.
Od nich że bywa ukarany godnie.
XXXVIII.
Ktoreby záśię Miasto z Prowincyą,
Tych bydź niechiało festow uczestnikiem, (żyią

 Niech

Niech ogniem mieczem ludzie w nich n
żyią
Niech tak zmazane będzie z domowni-
kiem,
Aby nie tylko człekiem lecz bestyą,
Nieszczyciło się będąc wiecznie dzikiem,
Ani zadnego miało przytulenstwa,
Na dowod wzgardy y nieposłuszenstwa

XXXIX.

Zgoła we wszystkich źiemiách y narodách
Ktore pod władz ą Asswerusa były,
Publikowano po Miastách y Grodách,
Powtorny Emir ostry y żawiły,
Ażeby żydzi przy swoich zagrodach,
Mieli gotowe do zemszczenia siły,
Na co niemałe spendowano koszty,
Obwieszczaiąc ich przez umyślne poczty

XXXX.

Aley w zfizach Edykty ná bramie,
Zwoli Krolewskiey wisiały przybit.
Zá co swe faldy Mardocheusz łamie,
Znaiąc fawory panskie znamienite
Lsnił się z Pałacu wychodzący w lamie.
Gdy stroie modą Krolewską uszyte,
Zkolorow wietrznych álbo teżwpurpurze
Dzwigał ná grzbiecie y ná swoiey skurze.

XXXXI.

Złota korona zdobiłá mu skronię,

Jedwabny ubior do członkach ſię toczył,
Wſzyſtko zaś Miaſto od radości ſpłonie,
Ktorędykolwiek kto go idąc zoczył,
Zydom nowotne zawitało ſłonce
Ze drugi ledwie z ſkory niewyſkoczył
Przez niewymowną radość y cieſzenie,
Mardocheuſza widząc wywyżſzenie.

XXXXII.

U wſzyſtkich ludzi miaſt Prowincyi kędy
Kolwiek Krolewſkie zachodziły liſty,
Pompy, weſela y bankiety wſzędy.
Y dzien kazdemu ſłynął uroczyſty,
Tak że y ſwoie wzgardziwſzy obrzędy,
Wielu ich z ſekty brzytkiey y nieczyſty
Do ceremoniy żydowſkich przyſtało,
Bo ich to Imię ſrodze poſtrachało.

PIESN DZIEWIĄTA

SYNOPSIS

Swych nieprzyiacioł wten dzien żydzi biią,
Ktory był na ich zgubę naznaczony,
Dziesiaciu Synow Amanowych szyia
Płaca postępek Oycowski zganiony:
Dzien Phurim: to iest losow: kiedy żyią,
Na wiekuiste czasy poświęcony
Przez Mardochea: ktory sen swoy baczy
Y Miłosierdziem Boskim go tłomaczy.

Rythm I.

O Iako twoie miłosierny Boże,
Sprawiedliwe są y kary y sądy,
Jak się twey woli oprzec nikt nie może,
Ani się wdawać w opiekę y w rządy,
Ty gdy fortuna nad wiernemi sroże,
Y potłumić ich pragną ludzkie błądy,
Zastępem twoie y prawice ogromny,
Złożysz ich będąc wszedzie im przyto-
mny,

II.

Bespieczny zawsze kto twoiey opiece,
Y władzy ufa w utrapieniu swoiem,
Niech się nań piekło zywym iadem miece
Niech go przypadki obsypuią roiem.
Niechay opuści w swym zawodzie ręce,
Gdy ma nadzieie w miłosierdziu twoiem
Niedasz ná żadnym rozbić mu się sęku,

Ratunkiem ſwoich dobroczynnych ręku
III.
Dzwignieſz z przepaści y bezdenney toni,
Na pokazanie wſzechmocności ſwoi,
Ktokolwiek ci ſię w pokorze ukłoni,
Y opiekunem właſnym cię zaſwoi,
Niepodobnego nić nie ieſt twey dłoni,
Twym ſporządzeniem wſze ſtworzenie ſtoi,
Oſobliwe maſz ukontentowanie,
Z twym wiernym ludem cuda czynic Pánie.
IV.
Ktoſz bowiem niewie! iákoś znamienity,
Y w dziełách mocny! y wſprawach ſkuteczny,
Tyś niedał zelżyć niewinney Judithy,
Choć w prowadzona była w Dom wſzeteczny,
Owſzem ná fryie; y cieleſne zbyty,
Serce wſkrzeſiłeś, y umyſł ſtateczny,
Ze ręká iedney niewiaſty mizerna,
Tak potężnego zbiła Holoferná.
V.
Lecz y tu Panie czego żeś nieſprawił,
Ludu twoiego obroniwſzy zguby,
Mardocheuſzas z Eſtherą wyſtawił,
Na znak łaſk twoich przez Krolewſkie ſzluby;
Na-

Narod żydowski od śmierci wybawił,
Zgniotszy Amana dla pychy dla chlubu
Y potrąciwszy wten go doł y dziorę,
Co ią ná cudzą wykopał był skorę.

VI.

Pokassowałes okrutne Dekreta,
Y ná śmierć wiernych wydane wyroki,
Jedna to gdyś chciał zrobiła kobieta,
Y złość ná dobroć odmieniłá wskoki,
Niewybadane zgołá twe sekreta,
Y sąd iak wierzem Abyss iest głęboki,
Co zechcesz zrobisz widziemy iák żywi,
Y każdy się twey wszechmocności dziwi

VII.

Dwunasty Miesiąc Adar iuż nadchodził,
O ktorymesmy wyżey námienili,
Y dzien trzynasty wyrok ow przywodził
Co weń skazani żydzi ná śmierć byli,
Tedy Bog co ich w tedy wyswobodził,
Pomoć im zaraz przysłał w owey chwili
Ze brac poczeli gorę nád owemi,
Nieprzyiaciołmi ktorych zwali swemi

VIII.

We wszystkich miastach miasteczkách y wioskách.
Gromadzili się do kupy co żywo,
Ażeby w swoich przypadkách y tr[illegible]kách
Bronić, lub zginąć niebyło im ckliwo,
A ufa

A ufaiących nieprzyiacioł w Bőzkách
Y ná ſwych karkách czytaiących zniwę
Odważnym ſercem y zemſtą ſurową,
Wyzabijali ręką národową.

IX,

Nikt ſię im oprzyć nieważył dla tego,
Ze ſtrách ſiły ich narod wſzelki ſtrwozył
Albowiem Miaſta Sędziowie każdego,
Y wodze ktorych w Panſtwach Krol przełożył,
Y Staroſtowie prawie do iednego
Ztym ná urzędach iákich kolwiek co żył
Mardocheuſza iedni dla przyiaźni,
Zydom ſprzyiali drudzy dla boiaźni.

X.

Pierwſzym w Pałacu znali go Xiążęciem,
Ze ſiłá może ſprawić y dokazáć,
Naywiękſza że był Aſſwer iego źięciem,
Zkąd mu we wſzyſtkim może y pobłażac
On ſam codziennym u Monarchy wźięciem
Słynąc dopinał: co tylko mogł każác,
Y wkazdym kraiu Krolowi podbitem,
Ogłoſzony był Beiem znamienitem.

XI.

Więc nieprzyiacioł ſwoich znáczną klęſką
Gromili żydzi przez zaboie ſrogie,
To im oddaiąc ręką ſwą zwycięſką,
Na co ſię kupy zabráły ich mnogie,
Y tak ſzkaradną ruiną y cięſzką,

Obywatele gnębili ubogie,
Ze pięćset Mężow w mordach swych y tuzách,
Postali trupem w samych tylko Zuzach
XII.
Okrom dźiesiąciu Synow Amanowych,
Nieprzyiacielem co był żydom głownym
Jmion zaś kto się chce dowiedzieć owych,
Potrzebá mu bydź w bibliey wendrownym,
Zagładziwszy ich fortunek domowych,
Zaden żyd nietknął ktore pod warownym,
Zakazem były od wszelkich rabunkow,
Asswerusowi znać dla podarunkow.
XIII.
Ktoremu liczbę skoro co pobitych,
W mieście oddano: rzecze do Krolowey
Pięć set upadło mężow znakomitych,
Od żydow: w samey szerzyżnie murowey
Y dziesięć Synow Amana zábitych,
Zá nieprzystoyny postępek Oycowy,
Więc co rozumiesz iáki záboy wszedzie
Po Prowincyách Panstwa mego będzie.
XIV.
Czegosz chcesz więcey? czego pragniesz? żeby,
Stac się to mogło zá mym roskazaniem
Na

Ná co mu powie: Krolu moy dobrzeby.
Tosz iutro zrobic zá twey mocy daniem
Co się dziś stało niech wiszą pod nieby,
Synowie Aman słusznym ukaraniem,
Ná szubienicách: á gdy temu porá,
Niech się to stanie w Zuzách dziś co wczora.

XV.

Esthery pełnic Krol roskazał wolą,
Y w Mieście zaraz wyrok ogłoszono,
Ze Synow co ich sztylety pokolą,
Na szubienicách z Oycem powieszono
Pomyślną widząc do swey zemsty dolą,
Y wdzien czternasty żydy zgromadzono
Ci znowu trzysta Mężow w Zuzách zbili,
Ktorych nic á nic zbioru nieruszyli.

XVI.

Lecz y po wszystkich Prowincyách w Pan-stwie,
Co do Krolewskiey władzy należały,
Tasz byłá klęska od żydow w Pogaństwie,
Gdy się zazarte gniewy wyuzdały,
Swych nieprzyiacioł znieśli wtym Tyran-stwie,
Jak Historye dawne opisały,
Siedmdziesiąt y siedm tysięcy á nitki,
Zaden żyd nietknął z ich substancyi wszytki,

XVII.

Wtrzynasty się dzien te zaboie wszczęły,

Miesiąca Adar wliczbie dwunastego,
A w czterynasty szable odpoczęły,
Zemsty y mordu dokazawszy swego,
Tenże dzien Święty odprawowac ięły,
Niższe Narodu rzesze Zydowskiego,
Y áby się wen ciesząc iadły piły,
Na potomny go czas postanowiły.

XVIII.

Ci zaś co w Mieście zuzách bili siekli,
Y przez trzynasty y przez czterynasty,
Tegosz Miesiąca dzien swoy zaboy wlekli
Y áz zabijác przestali w pietnasty,
Zkąd ten dzien sobie pamiętny przyrzekli
Ná festy pompy rádość ántypasty,
Ażeby żydzi w Miasteczkách podleysi,
W przod się cieszyli á ponich znácznieysi

XIX.

Ztąd y po dziś dzień te ceremonie,
Widziem co oni zowią ię Amanem
Jeden drugiemu co ie álbo pije,
Udziela tego pułmiskiem lub dzbanem,
Schodząc się wzaiem ná konwersacye,
Swiętym się cieszą od Przodkow nadaniem,
Bo Mardocheusz wszystko opisawszy,
Do żydow posłał to im przykazawszy.

XX.

Aby ci ktorzy w Prowincyách byli,

Asswe-

Aſſwera Krola dalecy y bliſcy,
Dzien czternaſty z pięcnaſtym ſwięcili,
Mieſiącá Adar ná kazdy rok wſzyſcy;
Albowiem w te dni żydzi ſię zemſcili,
W te dni poczęli bydź przed niemi niſcy
Chociaz ich było okolicznie wiele.
Jch Prześladowcy y Nieprzyiaciele.

XXI.

W te dni kłopoty ſmutki zale, płacze,
Przemieniły ſię w pociechę im żyzną,
Niechay w nie kazdy cieſzy ſię y ſkacze,
Obſyłaiąc ſię potraw gotowizną,
Lub co urobią ſzwaczki álbo tkacze,
W zaiemną roznych fantow darowizną
Co wſzyſtko zgodnie przyieli do razu,
Mardocheuſza ſłuchaiąc roſkazu.

XXII.

Albowiem Aman Amadatha Synek,
Przeciwnik żydow, y Tyran zawźięty,
Chciał ich przez ſwoy zły wygubić uczynek
Y narod zmazac od głowy do pięty,
Ztąd phur: co znaczy los wpuścił do ſkrzynek, (wycięty
W ktory dzien miał bydź do grontu
Ale to dziwnym kſztałtem y obrotem,
Krolowa Eſther pomieſzała potem.

XXIII.

Do Krola wſzedſzy proſiła go oto,
Z eby zawźiętośc Amanowę ſrogą

Nowemi liſty czym prędzey roſproto,
Poſyłaiąc ie wſzędzie inſzą drogą
A co on zmyſlił dla żydow wſzyſtko to,
Nań ſię zwaliło, co ſłuſzną przeſtrogą,
A tam tak iák on tak iego Synowie,
Na ſzubienicách położyli zdrowie.

XXIV.

Od tego czaſu Phurim zowią dni te,
Co znaczy loſow ze był los rzucony,
Aby żydowſkie plemię było zbíte,
Y do ſzczętu ich Narod wygubiony,
Fraſunki biedy, uciſki zażyte
Y ſtan dawnieyſzych rzeczy odmieniony
Przyięli żydzi ná wieczne czynienie,
Tak ná ſię iako ná ſwe pokolenie.

XXV.

Y ktoby przyſtac chciał do ich zakonu,
Zeby te dwa dni miał w uroczyſtości,
Według ſwiadectwa piſmiennego tonu,
W kázdy Rok oraz czaſu rozdzielności
Tych dni niepamięć nie zetrze do zgonu,
Pamietne będą pozney potomności,
Po Prowincyach y pocałym świecie,
W náſtępuiącym co Rok inſzym lecie

XXVI.

Niebędzie mieyſca żadnego ni ſioła,
Gdzieby dnia Phurim nie święcili żydzi

Na

Na tosz się ichże potomstwo powoła,
Y ceremoniy Oycow swych niezbrzydźi
Co Mardocheusz drugi raz im zgołá,
Ani się Esther pisac nieżawstydzi,
Ażeby te dni nad insze wyięte,
Za uroczyste mieli y zá święte.

XXVII.

Co w stu dwudziestu siedm Prowincyi było
Asswera Krola żydowskiego rodu,
Wszystkim się o tym listem oznaymiło,
Aby iezli chcą pokoy miec narodu,
Dni losow w Adar: co żywo święciło,
Według danego na pismie dowodu,
Y odprawiąli w swoy ie czas zroskoszą,
Ják Mardocheusz z Estherą ogłoszą,

XXVIII.

Co y ná siebie y ná swoie plemie,
Z niewymowioną przyieli ochotą,
Y poki słonce te oswieca źiemie,
Poty dni losow: nigdy niezamiotą,
Wstępuiąc w własne swoich Przodkow strzemie,
Jch dzieł uznawać niezechcą sromotą,
Lecz co się w Xiędze nazwaney Estherze,
Zawiera wszystko pełnić będą szczerze.

XXIX.

Krol zaś Asswerus iák odległe kraie,
Y morskie wyspy co mu w hołdzie dyszą
Przez walne siły podbił y zwyczaie,

Medowie o tym y Persowie piszą
Jak Mardocheusz u niego powstaie,
W godnościach w mocy, wieki dotąd
słyszą,
On był po Krolu wtory u swych wielki,
Y zbyt przyiemny swey Rodzinie wszelki.

XXX.

Starał się o ich wczasach y wygodzie,
Y żeby wiek swoy trawili pomyślnie,
Co ku Pokoiu było y ku zgodzie,
W tym ich przestrzegał, y radził umyślnie,
Aż ná ostatek po tey niepogodzie,
O onym przeszłym sobie wspomniawszy śnie
Od Boga (Rzecze) cokolwiek się dzieie,
Na ten śmiertelny padoł się wyleie,

XXXI.

Pamiętam sen moy ktory przedtym miałem
Ze mi tosz znaczył co się teraz stało,
Nieskutecznego nic w nim niewidziałem,
Bo się tak Bogu memu podobało,
Ponik ktory był wprzod zrzodełkiem małem
Zego na rzekę głęboką stawało,
Y że się światło w słonce obrociło,
Podobieństwo to do Esthery było.

XXXII

XXXII.

Ktorą z ubostwa Krol przybrawſzy ſobie,
Zoną y oraz uczynił Krolową,
A iako rzekę wielką w ſwey ozdobie,
Tak nad żydami poſtanowił głową
Dway ſwocy co ſię bili w oney dobie
Mnie y Amana te figury zową,
Narody ktore zeſzły ſię tam były,
Tych co nas chcieli wygubić znaczyły.

XXXIII.

Lud zaś ulękły y ná śmierc gotowy,
Jzraelowe było Pokolenie,
Ktore: Aby im rozbił ich okowy
Prosiło ſwego Pana o zbawienie,
Iakoſz uczynił cud ná świecie nowy,
Przemieniwſzy nam w radość utrapienie
Y znapiętego wybawił nas wniku,
Cud pokazawſzy w cudzym narodniku.

XXXIV.

Na dwa przykazał rozłączyć ſię działy,
W iednym lud Boży w drugim narod wſzytek
Loſy obadwa ieden czas obrały,
Y dzien przed Bogiem Swięty nie ná zbytek
Wſpomniał Pan ná ſwych Prawowiernych chwały
Y chcąc dziedzictwo miec znich y pozytek
Uczynił ſwoie miłoſierdzie z niemi,
Między národy ná dziw Pogańſkiemi.

XXXV.

A będą te dni w Xiężycu Adarze,
Zeczterynastym piętnasty wielbione,
Kiedy te tylko zowią Kalędarze,
Przez swoie biegi w Roku naznaczone,
Tłumem się ludzie zszedszy nie po parze
Gdzie będą mieysca ná to poświęcone,
Z wszelkim staraniem radością y sami,
Y z swemi zechcą wspominać wnukami

XXXVI.

Tak Mardocheusz Boskie zmiłowanie,
Tak y Esthera z nim pospołu chwali,
Co oni przez swe naznaczyli zdanie
To w żydach dotąd czczą wnukowie mali
Lecz y ia konczę o nich me śpiewanie,
Z przykładem ktory złym Amanom dali
Jako nie trzeba zbyt ufac fortunie,
Bo dziś w złotogłow iutro stroi w gunie

XXXVII.

Tłumisz o Boże złą y pyszną radę,
Bo ta iest woczach twoich niby solą
Ja gdy me pioro pod twe stopy kładę
Wołam: tych poniż co ludźi rosolą,
Na Amanowę niech idą biesiadę,
Gdy ich przymioty cudze w oczy kolą,
A iako mu są w złościach rowiennicy,
Tak niech zawisną znim ná szubienicy.

✻✻✻✻
✻✻✻